Nr. 260. We Lwowie, Piątek dnia 12. Listopada 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Saxonyi niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Francji . . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Turcji i księstw Naddun. . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Com. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Com. I. Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 11 listopada.

(O kandydaturach na marszałka krajowego. — Z Czerniowiec. — W sprawie układów kurji rzymskiej z Moskwą. — Kombinacja *Starej Pressy*. — Ukonstytuowanie Länderbanku. — Partja *Diła* a prawda. — P. Dunajewski. — Nowe kłótnie centralistów. — Nowe zwycięztwo autonomistów na Bukowinie).

Już obecnie nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy marszałek krajowy, Ludwik hr. Wodzicki mianowany będzie gubernatorem banku dla krajów koronnych, którego płaca roczna wynosić ma 80.000 franków i 20.000 franków na mieszkanie i reprezentację, więc prawie pięć razy tyle, co wynosi płaca galicyjskiego marszałka krajowego.

Zachodzi więc potrzeba i dla nas zastanowienia się nad pewną już ewentualnością mianowania nowego marszałka krajowego.

Dzienniki wiedeńskie w telegramach i korespondencjach ze Lwowa i Krakowa zajmowały się już z wielką predylekcją tą ewentualnością, i podawały cały szereg kandydatów, a codziennie prawie innych. Zupełnie nie miały względu, czy ci kandydaci mają odpowiednie zdolności i powagę do kierowania administracją autonomiczną sześciomilionowego kraju; po wielkiej części wysuwały samych figurantów.

Za dwa lata kończy się kadencja sejmowa. Więc nowy marszałek będzie tylko na dwa lata mianowany. I najzdolniejszy kandydat, jeśli nie pracował w autonomicznej administracji krajowej, i nie obeznał się z nią dokładnie, potrzebuje dwóch lub trzech lat czasu i pracy gorliwej, nim się z nią dokładnie obezna. Naszem zdaniem więc, najodpowiedniej byłoby mianować marszałkiem na te dwa lata jednego z członków Wydziału krajowego, wrobionych już we wszystkie krajowe sprawy administracyjne. Tylko taki marszałek będzie mógł samodzielnie kierować administracją autonomiczną, i czuwać należycie nad wszystkiemi czynnościami Wydziału krajowego. *Homo novus*, chociażby najzdolniejszy, będzie zawsze przez długi czas tylko figurantem, a to zawsze jest ze szkodą dla kraju.

A że członkowie Wydziału krajowego wyszli z wyboru sejmu i reprezentują większość sejmową, więc zawsze jeden z nich nominowany marszałkiem będzie miał i większość sejmową za sobą, przeto i powagę, potrzebną do piastowania tego urzędu.

Inna rzecz jest w małych kraikach austrjackich, a inna w tak wielkim kraju koronnym, jak Galicja. Tam *homo novus* prędko się obezna z administracją, bo czynności jest mało. Nie można więc zastosowywać w Galicji normy tej samej przy wyborze i mianowaniu marszałka, jak gdzieindziej. Czyli to i niektórzy bardzo zdolni posłowie nasi, których wysuwano na kandydatów do posady marszałkowskiej, i nie przyjmowali proponowanej im kandydatury.

Z Czerniowiec donoszą nam, że partja niemiecko-żydowska w ostatnich czasach znacznie poniosła tam klęski. Wybory do Rady miejskiej w Czerniowcach odbyły się wśród niewidzianej dotąd zażartej walki. Starowiercy żydzi wraz z klasą rękodzielniczą przeważyli głosy Niemców i żydów postępowych, których głowa, dotychczasowy burmistrz Ambros, upadł z kretesem. Rumuni wzięli również gorący udział w wyborze, choć tylko dwóch ze swoich przeparli. Przy wyborach do Rady państwa na miejsce byłego ministra obrony krajowej jen. Horsta i Offenheima, zwyciężyli dwaj autonomiści, mianowicie radca Pithej i sędzia powiatowy Kossowicz. Kontrkandydatem pierwszego był jakiś profesor z Wiednia, żyd Gudhat, drugiego zaś sędzia Miskolczy. Jeżeliby tak dalej poszło, to przecież może uwolnilibyśmy się choć cokolwiek od gniotącej nas przewagi żywiołu żydowskiego, który nas, a szczególnie ludność miejską do szczętu niszczy.

W sprawie układów kurji rzymskiej z Moskwą otrzymuje *Kurjer Pozn.* ze źródła jak powiada „doskonale poinformowanego" następujący list:

„Wiadomość o pomyślnym przebiegu układów Moskwy ze stolicą św. pierwsza podała *Aurora*, następnie rozesłały ją ajencje telegraficzne. Liberalne dzienniki włoskie — a za ich przykładem pójdzie prasa innych krajów — przyjęły wiadomość z niechęcią, bo każdy sukces dyplomacji papieskiej jest im solą w oku. Nie tają jednak, że to jest rzecz nadzwyczaj ważna. *Gazetta d' Italia*, najumiarkowańsza z autychrześciańskich dziennych publikacyj, chlubiąca się rozległemi stosunkami politycznemi i najlepszemi informacjami, uważa koncesje rządu moskiewskiego jako nagrodę „za beatyfikację św. Cyryla i Metodjusza", przypuszcza nawet alians stolicy św. z caratem, z którego tenże nie omieszka wyciągnąć tyle korzyści, ile mu potrzeba do ustalenia swego ambitnego protektoratu nad Słowianami. Jeżeli podobne niedorzeczności pisze gazeta w najkorzystniejszych zostająca warunkach, czegoż nie napiszą dzienniki prowincjonalne, wychodzące z dala od ognisk politycznych, a nie odbierające żadnych ważniejszych inspiracyj! Wiadomo, że już bardzo dawno, w kwietniu, jeśli się nie mylę, p. Masołow przybył do Wiednia z propozycjami zgody dla kurji rzymskiej. Wtedy przecież rząd moskiewski wiedzieć nie mógł, że papież zajęty kościołem wschodnim. O układach wiedeńskich nie wiele powiem, bo dzisiaj należą już do przeszłości. Spisano kilkanaście punktów, które gruntownie i powoli roztrząsano. Masołow był twardy, a Jacobini, znający dokładnie charakter dyplomatów moskiewskich, nie ustępował. Kilka razy chciano się rozejść, nie mając nadziei, że strona przeciwna ustąpi. Mimo to rozprawiano dalej. Nuncjusz czasem całe noce przepędzał na pisaniu not i projektów. W końcu, zdaje mi się że w czerwcu, zgodzono się na szereg paragrafów, które p. Masołow zawiózł do Petersburga *ad referendum*. Główny punkt tyczył się powrotu wygnanych biskupów i obsadzenia stolic wakujących, inne zajmowały się akademią duchowną peterburgską, seminarjami po dyecezjach, swobodą biskupów w znoszeniu się z Rzymem i kilku drugorzędnemi, acz bardzo ważnemi kwestjami. Ponieważ rokowania padówczas nie doprowadziły do zupełnego porozumienia, proponował rząd moskiewski, by naprzód zamianowano biskupów nowych a resztę kwestji później traktowano w Rzymie, dokąd Jacobini się wybierał. Nuncjusz, jakkolwiek bardzo pragnął podpisać ugodę, nie chciał jednak odłączyć kwestji biskupów od reszty paragrafów, by te nie napotkały snać na nową zwłokę, o jaką nigdy nie trudno dyplomatom moskiewskim. Według zapewnienia *Aurory* zdaje się że ugoda jest jeżeli nie kompletną, to w każdym razie więcej punktów obejmuje, niż same nominacje biskupów. Może przyślę wam wkrótce obszerniejsze wiadomości; tyle już teraz zapewnić mogę, że z wygnanych biskupów Feliński, Krasiński i Rzewuski do swoich dyecezji nie powrócą, ksiądz biskup Borowski prawdopodobnie otrzyma dyecezję w Królestwie."

Tyle listu rzymskiego korespondenta *Kurjera Pozn.*, którego informacje niewątpliwie są dobre.

Mówiąc o tej sprawie, zaznaczyć jeszcze musimy, że *Stara Presse* poświęca jej dzisiaj wstępny artykuł, a rozpisawszy się długo i szeroko o tem, że Moskwa jest izolowana, że sojusz z Anglią jej nie poratuje, że Gladstone nie osłoni swą osobą długiej, ciągnącej się od Kłajpedy aż do Gałacu granicy moskiewskiej, wystawionej na atak Niemiec i Austrji, kończy *Presse* ten artykuł wywodem, iż Moskwa musi dobrze sobie głowę suszyć nad ubezpieczeniem tej granicy, i dalej tak mówi:

„Jak dalece troszczy się o to, świadczy ugoda zawarta z Rzymem, która jest pierwszym krokiem do utworzenia *modus vivendi* między nią a Polakami. Ugoda z Rzymem jest ustępstwem zrobionem na rzecz ludności zachodnich stoków fortecznych (glacis) caratu, wystawionych na atak Austrji i Niemiec. Ile oprócz religijnych ustępstw ma w planie Moskwa zrobić jeszcze ustępstw politycznych Polakom, dowiemy się prawdopodobnie po powrocie Albedyńskiego, który temi dniami wybiera się do Petersburga, dla złożenia carowi, mającemu tam wkrótce przybyć z Liwadji, raportu o stanie rzeczy w Królestwie. Że dla Polaków wiele Moskwa myśli zrobić ustępstw, że z planem tych ustępstw nosiła się jeszcze przed podróżą cesarza do Galicji, jest to rzeczą powszechnie i oddawna już wiadomą. Moskwa gotuje się bowiem wyraźnie, skupia swe siły, zaskarbia sobie przyjaciół, aby być uzbrojoną od stóp do głowy, kiedy uderzy ostatnia godzina żywota Turcji i kiedy trzeba jej będzie stanąć frontem wobec połowy Europy i przebić sobie drogę do Konstantynopola bądź przez Wiedeń, jak projektował Fadiejew, bądź przez Berlin, jak teraz utrzymują moskiewscy panslawiści."

W tych wywodach wiedeńskiego dziennika jest więcej — jak snadno to dostrzedz — kombinacyj, utkanych na kanwie trwogi przed panslawizmem, niż pozytywnych wiadomości. Ale ważnem jest i to, że już na podobne kombinacje świat polityczny wpada.

Jutro ma się ukonstytuować Towarzystwo akcyjne Länderbanku; na gubernatora zaproponowany będzie z pewnością hr. Ludwik Wodzicki, który już pojechał do Pesztu, powołany tam w tej sprawie przez cesarza, któremu przysłała zatwierdzanie propozycji co do gubernatora tego banku.

Diło donosząc, że i bukowińscy Rusini zamyślają urządzić obchód józefiński, a to w Czerniowcach, z umysłu jednak nie dodaje, który dzień na ten festyn naznaczono, t. j. że 28. a nie 29. b. m. Czy stronnictwo, starające się dobić sił i zająć miejsce poważne w życiu publicznem lub narodowem, dobrze czyni, jeżeli z rozmysłu z prawdą się mija, niechaj sobie zwolennicy *Diła* sami odpowiedzą. Tosamo też możemy odpowiedzieć na napaść ks. Taniaczkiewicza na Polaków, gdy podczas walnego zjazdu „Proświty" w Złoczowie, wielbiąc Józefa II., podnosił nietolerancję Polaków, dodając, że żaden naród nie był tak bardzo jak Rusini krzywdzonym w swoich prawach narodowych. Gadać nie sztuka — ale radzibyśmy ujrzeć ks. Taniaczkiewicza i „Proświtę" i t. p., gdyby kto przyparł ich do muru, żądając d o w o d ó w na to.

We Wiedniu głównymi aranżerami obchodu józefińskiego są znani jest nam bursze z „deutsch-akademische Lesehalle", oni rozsyłają zaproszenia, urządzają odczyty i — „knajpę", a główną rolę ma odegrać prof. Lustkandl, znany wróg narodowości nie-niemieckich.

Ma być pewnem, że zaraz na pierwszem posiedzeniu Izby posłów minister skarbu Dunajewski wystąpi z swoim wywodem finansowym. Do projektów ustaw, które jeszcze przed Nowym rokiem mają być załatwione, należy ustawa o kontyngencie podatku gruntowego, który na 40 mil. złr. ma być ustanowiony.

Centraliści prawią o swojej jedności — a *Deutsche Ztg.* od czci i wiary odsądza tych, których *Nowa Presse* proteguje, i odwrotnie. Zwracamy uwagę na zamieszczony poniżej artykuł *Starej Pressy*.

W wyborach do Izby posłów z bukowińskiego okręgu miast Suczawa-Radowce-Seret d. 9. bm. zwyciężył kandydat antonomistów, sędzia Kossowicz 744 głosami przeciw 275, które p. Offenheim, i 244, które kandydat centralistów, sędzia Miskolczy otrzymał. Bukowiński zastęp antonomistów ogromnie potężnieje.

Podczas gdy rząd węgierski daje koncesję p. Müllerowi na teatr niemiecki we Węgrzech, a ewentualnie w Peszcie, założono w Peszcie klub francuski, którego celem, według inauguracyjnej mowy prezesa, hr. Apponiego, jest polor i ducha Zachodu szerzyć przeciw wpływom takzwanej cywilizacji niemieckiej.

Centraliści w świetle centralistycznem.

Wyborne, choć jeszcze zbyt łaskawe zwierciadło braciom swoim centralistom podaje *Stara Presse* w następującym artykule wstępnym:

„Centralistyczne stronnictwo Izby panów nie weźmie udziału w ogólnym wiecu niemiecko-austrjackim (centralistycznym, — wiec autonomistów niemieckich, zwołany do Lincu, nosi miano „niemiecko-konserwatywnego"; pr. r. *Gaz. Nar.*)

„Uchylenie się to charakteryzuje sytuację, jak się od zamknięcia ostatniej sesji Rady państwa zmieniła. Wówczas stronnictwa prawicy zamknąwszy gębę lewicy wiadomemi uchwałami (ta *Stara Presse* podobno z umysłu, aby trochę pogłaskać centralistów, z prawdą się mija; p. r. *G. N.*), grubo naruszyły przepisy walki politycznej. Gorzej niż bezwzględnie korzystały wówczas ze swojej, tak wątłej i od przypadku zależnej większości i zdawało się, że są zdeterminowane, aż do najskrajniejszych życzeń wyzyskać swoje mniemane panowanie, które im przypadło. Zaszły też zmiany w administracji, a tekę wyznań i oświaty, w miejsce zespolonego z wykonawczą i prawodawczą pracą lat dziesięciu Stremajera, objęła nowa siła, która stronnictwa natychmiast pomawiały o wielką przychylność dla zachcianek federalistycznych i klerykalnych. Okólnik o języku nadużywały stronnictwa narodowościowe do wyprawiania hecy — Niemcy hałasując nad każdym aktem czeskim, który zaleciał w jaką okolicę niemiecką, a Czesi zapominając nagle wszelkiej niemieczczyzny i formalny sport wyprawiając z podaniami czeskiemi.

„To snać początkiem końca wydało się płochliwym duchom, które wstąpieniem Czechów do Rady państwa ze swego spokoju wystraszone, z obawą poglądały już na samą zmianę w stosunkach sił parlamentarnych. Na tej więc podstawie oparła się rozprawa budżetowa w Izbie panów. Odzywano się z najcięższemi obawami, z obawami co do jedności państwa, co do niemiectwa w Austrji i instytucyj wolnościowych. Ale były to tylko obawy, dla których uzasadnienia były oznaki w tendencjach stronnictw, ale faktów na usprawiedliwienie nie było.

„Tych też faktów dotychczas niema. Podróże cesarskie po Czechach, Morawie, Galicji, Bukowinie i Szlązku nastręczały żywiołom narodowościowym sposobność do ponownego zamanifestowania swej niezłomnej wierności dla cesarza i państwa i przez lojalność dla dynastji pocucie państwowe u ludności wręcz wzmocniły. Zapewne, że się zmieniło stanowisko niemiectwa w Austrji, ale w poważnej rozmowie nawet najzagorzalszy partyzant niemiecki zawsze będzie musiał przyznać, że w zmianie tej nie chodzi o zyskanie lub utratę jakiej narodowości, że narodowość jest jedynie jako broń używaną i w gruncie rzeczy tylko o panowanie stronnictwa chodzi. I w tem także jest coś wielkiego, albowiem we wszystkich państwach system nie na samych tylko zasadach, które ten system składają, polega, ale także na szeroko rozgałęzionej, liczącej się na tysiące hierarchii indywidualności politycznych, które go podtrzymują. A nareszcie w tym czasie nic nie zaszło przeciw instytucjom wolnościowym, i nic też nie słyszeliśmy o planach, któreby jaką wątoczność albo jakie ograniczanie ich zwiastowały.

„Strzelano zapalczywie, ale wszystkie kule szły w płot, bo nic nie było, w coby trafić były mogły. Zmyślono niebezpieczeństwo dla narodu niemieckiego i dla jedności państwa, aby tym sposobem zespolić liczne, a w Austrji niepokonalne siły i tak zespolonemi zastępami nanowo wywalczyć władzę utraconą. A więc sojusz odporny, wyzyskany zapomocą taktyki zaczepnej do polityki zaborczej! Że się taki plan nie udał, niechaj sobie ci lamentują, którzy go ukuli. Przyczyny nieudania się tkwią w samychże frakcjach, na które i z któremi liczono. Twią one niemniej w składzie narodowo-niemieckich frakcyj Izby posłów, jak i we właściwościach i tradycjach naszej Izby panów.

„Już nieraz wykazywaliśmy, że centralistyczne stronnictwo Izby posłów już nie przedstawia całości zwartej, stronnictwa, któreby rządzić mogło. Różnice opinii pomiędzy frakcjami, obejmowanemi jeszcze dzisiaj pod zbiorowem mianem stronnictwa wiernokonstytucyjnego, nie są to nieporozumienia, kwasy przemijające, któreby czas, wyjaśnienia, a nawet już samo zręczne holowanie przewódzców zagodzić zdołało. Owe różnice opinii to zupełny kontrast między radykałami a umiarkowanymi liberałami, między postępową demagogią a wygodnym industrjalizmem. A ponieważ są to kontrasta tegoczesnego prądu politycznego, tesame kontrasta, które w Niemczech postępowców a narodowców liberalnych rozłączyły, które w Anglii stronnictwo liberalne osłabiają, a we Francji pana Clemenceau do walki wściekliejszej przeciw Gambecie niż ongi przeciw Broglieuma pobudzają: więc też są to kontrasta nieuleczalne, które tem pewniej niemożliwą czynią akcję całości, im bardziej siła akcyjna cząstek się rozwija.

„Owych czterdziestu, którzy w trzeciem głosowaniu nad ustawą wojskową ocalili Austrję od przesilenia konstytucji, a conajmniej od istotnego przesilenia narodowościowego, traktuje własne stronnictwo tak, jak się na Wschodzie z trędowatymi postępuje. (Jak wiadomo, postępowcy przyrzekli udział w ogólnym wiecu pod warunkiem, że żaden z tych centralistów, co ostatecznie za ustawą wojskową głosowali, ani na odezwie podpisany, ani na listę mowców przyjęty nie będzie; p. r. *G. N.*) Wolno im tego samego boga wyznawać, ale pod tym samym dachem z innymi mieszkać i z tej samej misy z nimi jeść już im nie wolno. Obok nich, ale zawsze w znacznem od nich oddaleniu, gruppa Herbstowska próżno się mozoli nad ujęciem ogółu w karby karności — podczas gdy frakcja Waltenskirchen-Zschok-Kronawetter, bitna, szorstka a jednak przytem bardzo utalentowana, z wszelkiej karności drwi, i trzymając się tradycji Alp austrjacko-bawarskich, pracę polityczną tak spełnia, jak Alpejczyk zabawę niedzielną: — kiedy niema obcych, więc bijatyka z przyjaciołmi!

„Gdy zatem w czasie między zamknięciem jednej a otwarciem nowej kampanii parlamentarnej żadne takie licho, jakich się po obecnym rządzie obawiano, nie zjawiło się i wszystkie owe serjo troski, które Izba panów przed ferjami letniemi manifestowała, dotychczas słusznemi się nie okazały: więc też w sposób całkiem namacalny objawiły się na zgromadzeniach wyborczych, na wiecach i w głosach dziennikarstwa centralistycznego wszystkie owe rozterki, na które całość, t. j. stronnictwo centralistyczne choruje. A wcale nie wzgląd na różnoraką publiczność wyborczą spowodował te ekscesa. Owe dzikie tony niesforne, co to się w Styrji i na demokratycznem przedmieściu Wiednia odezwały, pochodzą z najwłaśniejszej inicjatywy posłów, i zwyciężyły pomimo, że harmonję zakłóciły. Niejedność ta nie ograniczała się na rozprawach akademicznych, przebiła się ona także w poważnych prawodawczych pracach delegacji, spowodowała jedną część do starania się o kompromis, który to kompromis uporem swoim reszta udaremniła, aż w końcu wstyd, że się próba połączenia politycznego nie udała, poprowadził do usiłowania zaprzeczenia tej próbie. W tej wątłości, a powiedzmy raczej, w tym rozkładzie frakcyj, który od lewicy wziął początek, tkwi właściwa siła prawicy.

„Szczególna to ironia losu, że centralistyczne stronnictwo Izby panów dopiero wtedy się ukonstytuowało, gdy przyszedł czas odprowadzić na cmentarz teraźniejsze stronnictwo centralistyczne Izby posłów.

„Rzecz się wyjaśniła, Izba panów rezygnuje więc z sojuszu, skoro cel i premisy onego odpadły. Ofenzywa dla niemiectwa i jedności państwowej niema celu, skoro atakujących sam rząd na wodzy trzyma; ofenzywa zaś celem zdobycia władzy napowrót, nie jest rzeczą Izby panów, a już zgoła niema widoków sukcesu.

„Wysokie znaczenie Izby panów dla jedno-

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

W tydzień po tym wspaniałym dniu, w którym wracaliśmy do miasta wśród obozowych pieśni, chorałnych śpiewów, w otoczeniu kawalerzystów na dzielnych ramakach — już nas unosiła pocztа na szerokiej szosie, prowadzącej z Warszawy przez Łowicz i Sochaczew do granicy Wielkopolski. Prawie to samo towarzystwo rodzinne odprowadziło nas do Błonia, gdzie po rozprzęgu i po krótkiem śniadaniu niejedno serce żołnierzowe biło w głębi co czuło; niejedna drżąca dłoń drugą uścisnęła; niejedno oko pod mężką brwią zabłysło wstrzymywaną łzą! a łzą, co mówi z wewnętrznem smutnem przeczuciem: „już się nigdy nie zobaczymy!"

Nie dziwnego, że niektórym przyszła taka żal do głowy; tylko ja za młodą byłam wtenczas, iżbym przeczuwać mogła wybuch Listopadowy i później dopiero zrozumiałam, że wszyscy ci dzielni wojskowi pałali już wtenczas myślą nowego powstania.

Większa ich część należała do różnych Przyzięzeń, a mianowicie do towarzystwa zwanego: „Kosynierów", które ś. p. mój ojciec przed laty, śmiercią utworzył, a które miewało swoje zgromadzenia w bibliotece i zbrojowni ojca, w pałacu Staszyca. Ztąd to pochodziły te pełne zapału, chociaż czułe i rozrzewniające pożegnania z matką moją! Była ona bezwątpienia wtajemniczoną w te spiski, więc żegnając dawniejszą towarzyszkę trudów i chwały, żegnali oraz wielkie dziatki z nimi przyszłe nadzieje pomsty i oswobodzenia. Z moim bratem żegnali się jako z przyszłym towarzyszem broni, którego mieli nadzieję prowadzić obok siebie na pole zwycięztwa i chwały; a mnie zaś żegnali jako siostrę i przyjaciółkę, która bezwątpienia będzie się modliła o zwycięztwo i płakała nad przyszłych zgonem bohaterów.

Cześć i pamięć po wszystkie wieki tym odważnym synom ojczyzny, którzy albo razem z jej niepodległością w r. 30. pochowani, albo też płacząc nad jej losem legli w mogiłach na obczyźnie! Oni już w duchu zmartwychpowstali; my męczennicy, przeznaczeni do cierpienia z wspólną matką naszą, z gorącą nadzieją i wiarą wyczekujemy jej zmartwychwstania!

Długo po zakończeniu moich wspomnień o Warszawie, nie śmiałam rozpoczynać pracy nad dalszym ciągiem tych pamiętników. W tej to, że tak powiem, letargicznej stagnacji serca i umysła, było coś podobnego do uczuć i położenia człowieka, który po zgonie najdroższej osoby nie śmie dotknąć się pozostałych pamiątek i otworzyć ukochanego po zgasłym biurka, z alubionemi jego papierami, aby nie rozrzewniać zbolałego i uśpionego serca, którego rany jeszcze niezagojone! Ilekroć razy zasiadałam do stolika, żeby na nowo pracę rozpocząć, a spojrzałam na konotatki i listy pamiętnej toj daty, tyle razy wezbrane piersi podniosły się westchnieniem, które wychodząc z kraju przeszłości i z głębi serca, unosiło za sobą duszę gdzieś tam daleko, wysoko, gdzie trącała się o tyle wielkich poświęceń, uniesień i świętych, czystych uczuć.

Po haniebnych czynach Krukowieckiego i po wrześniowym upadku powstania, już nigdy moja matka nie chciała powrócić do tej nowej i wojskiem moskiewskiem zburzonej Warszawy. Dawna Warszawa była bowiem prawdziwem centrum i tabernakulum gorących, patrjotycznych uczuć; ogniskiem różnorodnych inteligencyj i odznaczających się powszechnem estetycznem poczuciem, jako i ogładą towarzyską. Tak układ i ton salonów, jako i cały nastrój społeczeństwa był wyobrażeniem najarystokratyczniejszego polskiego towarzystwa, w którem polskość i miłość ojczyzny nad wszystkiem górowała.

Ztąd też zapewnie pochodziło, że nigdy nie widziano pomiędzy nami zielonych mundurów moskiewskich, a natomiast salony i ulice przepełnione były dziarskiem i eleganckiem wojskiem polskiem, co nadawało im zawsze powierzchowność uroku i wesołości, podobnej do dni świątecznych.

Nawet w. ks. Konstanty, który w chwilach rozdrażnienia był prawdziwym tygrysem, co drapał, gryzł i krew rozlewał, miał chwile, gdzie się zdawało, że jest rozkochanym w tej czystej, eleganckiej i pięknej Warszawie, jako toż w tem dzielnem wojsku, które często niesprawiedliwie katował, a przecież z chlubą niekiedy i z dumą na nie spoglądał, miasto zaś nieustannie upiększał i stroił.

Ta więc nowa teraz nieszczęśliwa Warszawa była dla nas tak przerażająca, że trudno opisać to bezdenne uczucie rozpaczy, jakie się budziło po dawnem wrażeniu, które obraz świetnej Warszawy w sercu zostawił.

Przedmieścia, ulice i place obsypane słomą i barłogiem, na którym brudne, plagawe i pijane żołdactwo moskiewskie miało swoje legowisko; tu i owdzie porozstawiane oddziały koni, którym na tych słomach prowizorycznie przeznaczone były stajnie. Gdzieniegdzie obrzydliwy, obdarty namiot, na każdej ulicy armaty, za niemi kotły i sprzęty kuchenne, a to wszystko owiane atmosferą dziecin i różnorodnym zaduchem! Słowem, to ukochane cacko, to niegdyś pieścidełko nasze, w jednej chwili zamienione zostało w obóz niesfornej, wyuzdanej moskiewskiej dziczy! — Napróżno byłoby się szukało tej niedawno rozpromienionej, poczciwej sarmackiej twarzy mieszkańca „kochanej Warszawy!"

Napróżno oko oglądało się za dowcipnym, wesoło gwiżdżącym ulicznikiem warszawskim! Wszystko, jakby w głębokich i ponurych katakombach ukryte, chowało dumnie boleść, która się gorzkiemi łzami karmiła! Wszystkie niedawno blaskiem i wesołością świecące pałace i pomieszkania dygnitarskie wypróżnione i pozamykane, okna pozasłaniane, podwórza puste, jakby po zarazie, gdzie śmierć wszystkich mieszkańców ze sobą zabrała! Bo też kto był prawdziwym Polakiem, nie mógł znieść tego widoku, więc nie odwracając się na tę nową i straszną plagę, spiesznie wyjeżdżał płakać na ustroniu tych co byli wywiezieni w kajdanach na śniegi Sybiru, tych co dopiero garścią ziemi przykryci i tych co wygnani szukać musieli obcego przytułku!

W takiej to chwili matka przymuszoną była dla interesów pojechać do toj świeżo zburzonej Jerozolimy! Sprzedawszy tam stoli piękny, z starą średniowieczną wieżą pałacyk, stojący w obszernym ogrodzie na Jerozolimskiej ulicy, i wypróżniwszy pomieszkanie w pałacu Paca, wyjechała czemprędzej z nieszczęśliwej Warszawy, zatrzymując w sercu ten obraz spustoszenia i to uczucie rozpaczy, które było, można powiedzieć, świeżo zaszczepioną gałązką, co miała wydawać owoce nienawiści dla ochydnych i dzikich najezdników naszego kraju!

Podczas tej ostatniej bytności zebrała też matka niezliczoną ilość smutnych, krwawych, ale drogich pamiątek, jako to: ułamki broni, rozgruchotane armatnie kule, poprzedzierane chorągiewki i gałęzie z utkwionemi kulami z pod wiekopomnej i chwałą okrytej Olszynki Grochowskiej.

Wszystkie te relikwie dotąd przechowuję u siebie, by je przekazać wnukom i prawnukom jako świętości, przy dotknięciu których czuje się jakby spływał z nieba czysty prąd wiary i nadziei w obiecaną nam szczęśliwą przyszłość!

To toś chcąc dziś przekazać rodzinie zebrane moje wrażenia i uczucia z owego czasu, otoczyłam się temi wszystkiemi zabytkami, które budząc w duszy prawdziwy prąd elektryczny, czynią ją zdolną do skupienia i wskrzeszenia narodowych wspomnień i natchnień! Ileż to w tym zbiorze znajduje się odezw, proklamacyj, gazet i listów znakomitych ludzi, z datą 30. i 31. roku! A wszystkie potwierdzają ową gorącą, bezmierną miłość ojczyzny, w tej tak świętej i wiekopomnej epoce! Wszystko tam tchnie poświęceniem bez granic! Niemal wszyscy porzucają ciche lub świetne stanowiska, aby biedz dla ratowania i oswobodzenia kraju. Wielu to takich było, co wszystkie swoje zasoby, dochody, a nawet i cały majątek rzucili bezwzględnie na ołtarz ojczyzny! Nikt wtenczas nie zważał na to, że mu wygodniej było w pałacu i w przepychu; każden z ochotą rzucał się w marsowe trudy i znoje, chwytając ochoczo za twardą broń! A niejeden biegł służyć choćby tylko prostym żołnierzem, byle dopomódz do wytępienia i zniszczenia nieprzyjaciela, który wspólną matkę gnębił, rozdzierał i dobić usiłował.

Z Królestwa, z Galicji, z Wołynia, z Wielkopolski i Litwy śpieszy wszystko co ma krew polską w żyłach. W Warszawie stają pod bronią Radziwiłły, Zamojscy, Czartoryscy i Potoccy, a w szlachetnym swoim zapędzie, jakoby zazdroszcząc jedni drugim, ubiegali się w poświęceniach, tworząc własnym kosztem pułki, sami zaciągając się do wojska, lub popierając radami zgromadzenia narodowe. Z Litwy i Wołynia śpieszą Sapiehy, Sanguszkowie, Lubomirscy, Tyszkiewicze i Platery, opuszczając rodziny i milionowe majątki dla niepewnych jeszcze losów! Z Wielkopolski przekradają się przez granice Działyńscy, Mycielscy, Mielżyńscy, Chłapowscy, jako i inni, pełni zacności i powagi obywatele, których życie zawsze było odznaczone cechą wyższości dusz i szlachetności serc.

(C. d. n.)

ści państwa i organicznego rozwoju postępowego w państwie, urosło z pełnych czci i sławy dziejów tego wielce szanownego ciała, i znacznie to uznaje ludność austrjacka. To stanowisko szanować i forytować powinny wszystkie czynniki państwowe, a przedewszystkiem sama Izba panów szanować je i forytować powinna. Że się parowie centralistyczni jako całość uchylili, to jeszcze wiecu nie zamieni w parlament ułamkowy. Dla skompletowania wiecu już tyle wielkich ofiar poniesiono, że zgoła nie potrzeba aby się i Izba panów sakryfikowała. Do podnoszenia narodowo-niemieckich żywiołów Austrji wystarczą reprezentanci i mężowie zaufania ludu. Do reprezentowania austrjacyzmu, umysłowego i materjalnego postępu państwa, wszystkie stronnictwa i wszystkie klasy są powołane, ale żadne z nich nie dobije się panowania wyłącznego, dopóki na antagonizmach narodowych różnice stronnictw polegają. Trzeba to sobie wyperswadować, i pogodzić się."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 6. listopada.

Z gazet warszawskich zapewne wiecie, że nie wszystko w teatrach naszych dzieje się tak dobrze, jakby się dziać powinno, że opera jest zrujnowaną, a długie przygotowywania do wystawienia jakiejkolwiek sztuki zwykle straconemi są na próżno. Cóż tego za powód? Powody są rozmaite! Nie odgrywa pomiędzy niemi roli pierwszorzędnej brak pieniędzy, subsydja bowiem, jakie teatr pobiera jużto w gotówce, jużto w dochodach z gmachu teatralnego itd., przy monopolu, dosięgają wysokości 150.000 rs. rocznie. Jest to znaczną, przyznać trzeba, suma! Są tedy przyczyny inne!? Tak jest! Pierwszeństwo pomiędzy niemi trzyma, śmiało rzec można, ten zanadto urzędowy charakter, jaki nasze teatra na sobie noszą. Stanowieni z ramienia rządu prezesi dyrekcji teatrów zapomnieli i zapominają zawsze, że teatr przedewszystkiem z punktu ekonomicznego patrząc, jest przedsiębiorstwem, potem dopiero instytucją rządową lub prywatną z takiemi lub innemi celami.

Zapominanie się podobne prezesów powoduje zapominanie się podwładnych. Aktor teatrów warszawskich bardzo jest z tego zadowolonym kiedy może uważać się za urzędnika, i jako urzędnik spełniać swoje funkcje, tj. spychać je o ile się da. Dopomaga mu w tem cały porządek, cała pisomania moskiewska, wprowadzona w manipulację urzędową teatrów, pisomania posunięta do parodji. Aktor np. nie odbiera roli inaczej jak z urzędową „bumagą", wzywającą go również urzędownie do wyuczenia się jej. Wiedząc o tem, że płatnym zawsze będzie licho, bo ma stałą pensję, wiedząc, że od wystąpienia, czy w jednym czy w dziesięciu aktach ma pracować, jednakowe wynagrodzenie weźmie, niechętnie patrzy na wystawienie sztuk nowych i większych, ponieważ mu to wiele przyczynia kłopotu. Ztąd to pochodzą oporzie idące próby i długie przygotowania do wystawiania rzeczy nowych. Aktor, raz opracowawszy rolę, występując w niej często, nie lubi jej widzieć dublowanej tak z powodu naturalnej ambicji, jak i wyżej wyłożonych przyczyn. Następstwem tego jest to, że siły młode przy starszych z trudnością na wierzch wybić się mogą. Kto przyjętym do teatru został, ten pewnym być może że go nie wypędzą, ale również pewnym być może w razie nieposiadania pierwszorzędnego talentu, że nieraz i całemi latami prawie nic robić nie będzie. Na serjo, są tu tacy aktorzy i aktorki, którzy pobierając po kilka tysięcy złp., przez dwa lub trzy lata ledwie 3 lub 4 razy występowali.

Utrzymać aktorom wpływowszym taki stan nie jest trudno przy zwykłej manipulacji urzędowej moskiewskiej, panującej w teatrach, i przy zepsuciu przez nią artystów!... Poco zresztą ci ludzie mają pracować, kiedy ich źle płacą?! Gdzież się tedy podziewają fundusze tak znaczne, o których wyżej mówiłem? Zjada je balet i opera włoska, oraz trzymanie, jak wspomniałem, przy nepotyzmie i intrygach możniejszych i dzielniejszych artystów, chmury na nic nieprzydatnych i nieużytkowanych indywiduów. Sama opera włoska kosztuje 70.000 rs., które pobiera impressario!

Co do baletu, nie można zapominać, że teatr jest przedsiębiorstwem rządowem, że pobiera subsydja, i że car sobie zastrzega, aby balet był.. zresztą sam on swe koszta pokrywa, i nicby nie zawadził, owszem dodawałby świetności teatrowi, gdyby rzeczy inne, a wyżej już opowiedziane, szły w porządku. Odnośnie do wydatkowania nieopatrznego i prawdziwie po moskiewsku marnującego pieniądze, przytoczyć jeszcze muszę fakt taki, że przy teatrach istnieją malarnie dekoracyj, w których utrzymanie ma kilku ludzi, pracujących w ciągu roku może ze 3 miesiące, a pozostałe 9 próżnujących, i mimo to pobierających swe pensje, ponieważ i te są urzędnicy. Gdzieindziej malowanie dekoracyj powierzają dekoratorom na mieście, zamawiają robotę, płacą za nią według umowy, i rzecz skończona. Kosztuje to taniej, i nieraz jest lepiej zrobionem.

Jednem słowem złe, które w teatrach naszych panuje, leży przedewszystkiem w moskiewskiej urzędomanii, i w zepsuciu przez nią artystów. Ktoby chciał nasze teatra zreformować, musiałby przedewszystkiem to rdzenne złe usunąć. Nie jest to ani w mocy dzisiejszego prezesa dyrekcji p. Wsiewołodzkiego ani obradującej powołanej przez niego komisji. Jedyny by ratunek był w wypuszczeniu teatrów w dzierżawę, przy niecofnięciu subsydjów, z zastrzeżeniem pewnego stałego dochodu rządowi! Na taki stan ani Muchanów potępiony, ani dzisiejszy Wsiewołdzki nie poradzić nie mogą. Muchanów nie był złym, to i owo zrobić pragnął, opinię chciał znać, ale cóż kiedy po za tem wszystkiem był to jenerał moskiewski i despota, który mimo niezaprzeczonego rozumu traktował teatr specjalnie jak urzędową instytucję, a artystów tylko jak urzędników tj. czynowników. Opinią dla niego było to, co mu powiedział p. hr. P., p. hr. Ł. i inni podobnego autoramentu, z którymi grywał w karty. Gniewał się np. na Zakrzewskiego nie za to, że chciał na lepszych warunkach pozostać w teatrze, kiedy mu proponowano przeniesienie się gdzieindziej, ale że śmiał o tem z Muchanowem, po trzech dniach szukania go napróżno, mówić w loży!.. Ukarał kasjerkę za poskromienie nieprzyzwoicie sprawującego się Gucia P. oddaleniem na miesiąc czasu z pensją... Była zapewne z tego kontenta! Choć to śmieszna kara, ale... urzędowa!... Pan Wsiewołodzki jest to człek pełen dobrych chęci, o ile się pokazuje, ale znający się na teatrze tak jak np. bernardyn na jeneralstwie. Człowiek ten niegdyś sekretarzował przy Barjatyńskim i... pobierał 3000 rb. z trzeciego wydziału!... niewygodna to pozycja!

Z tego, co wyżej powiedziałem, pojmujecie, co tamuje postęp i rozwój naszych teatrów, pojmujecie, że póki ta przeszkoda istnieć będzie, póty ani prezesi, ani komisje nie pomogą. Napomknę jeszcze jedno: miejsca w teatrach są za drogie! Komisja utrzymuje, że zniżenie cen zmniejszy dochody! Prawa ekonomiczne mówią inaczej: zniżenie cen powiększy popyt, i przedsiębiorstwo wygra! Tysiące osób by do teatru chodziło, gdyby teatr taniej kosztował!

Z teatru przejdę do wiadomości bieżących, mających pewne znaczenie. I tak Abaza został ministrem skarbu, Saburów ministrem sprawiedliwości, Grejgh handlu, Pobiedonosców, „prokuror światiejszego synoda", ministrem oświaty. Odjęcie teki oświaty Saburowowi, który niby miał wprowadzać reformy, i powierzenie jej prokurorowi najbardziej nietolerancyjnej instytucji, jaką jest „światiejszyj synod", ma swoje znaczenie. Spodziewajmy się, że Moskwa popłynie znowu pełnemi żaglami po morzu reakcji najzaciętszej. Potwierdzają to najwiarogodniejsze wiadomości z Petersburga, że tam ani myślą nawet, ani słyszeć chcą o jakichkolwiek reformach! W cóż się obrócą wasze tryumfy, o lojalni stańczykowie warszawscy, którzyście od chwili wstąpienia do ministerstwa Loris-Melikowa aż po dziś dzień głosili, że wasza to lojalność, wasza polityka sprawi, iż i nam porobią ustępstwa! Czy ta polityka, która się zasadza na wycieraniu kątów w pokojach Albedyńskiego, o czem w przeszłej korespondencji nieco pisałem, a w przyszłej napiszę więcej interesujących rzeczy? Uważam to za konieczne, żywiąc mniemanie, że obowiązkiem korespondenta z Warszawy nie jest szkalowanie Moskali, ale podawanie faktów istotnych ich nadużyć, i zarówno jak i podawanie faktów, oraz wytykanie złego, które się u nas samych znajduje.

Na zakończenie powtarzam wieść, która ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo i z dobrego źródła pochodzi, że Bloch otrzymał koncesję na drogę żelazną od Dąbrowy do Dęblina na Kielce i Radom. Kolej ta ma być budowaną o szerokim torze. Wiedeńska droga w wynagrodzenia poniesionych z tego powodu strat, ma wybudować drogę od Łodzi do Wieruszowa na pruskiej granicy.

Jubileusz Aleksandra Ładnowskiego.

W d. 16. b. m. artyści teatra krakowskiego obchodzić będą pięćdziesięcioletni jubileusz Aleksandra Ładnowskiego, artysty i autora. Jubilat urodził się w Lublinie, gdzie też przed pół wiekiem wystąpił po raz pierwszy w trupie Chełckowskiego, która następnie przeniósłszy się do Krakowa, posiadała w parę lat później w swojem gronie Jana Królikowskiego, Rychtera, Chomińskich itd. Później przebywał on w towarzystwie pod dyrekcją Anczyca (ojca znakomitego naszego pisarza ludowego), Popiołka i Pfeifra, wreszcie w roku 1860 miał własne towarzystwo, z którem grywał w Płocku, w Miechowie i w wielu innych miastach królestwa Polskiego. Z trupą Pfeifra w r. 1856 jeździł Aleksander Ładnowski do Wrocławia, Pragi i Wiednia, gdzie występował z powodzeniem i zadowoleniem licznie uczęszczającej publiczności niemieckiej na te polskie przedstawienia. Na scenie warszawskiej wystąpił kilka razy gościnnie w r. 1838, mianowicie grał w komedji „Kozioł" czyli „Winni i Niewinni". Od roku 1865 Ładnowski stale pozostaje przy scenie krakowskiej. Jest on przytem autorem licznych dramatów, komedyj i monodramów. Któż nie zna bardzo popularnego „Berka zapieczętowanego," którego grywają i w Wiedniu p. t. „Der versiegelte Berek" lub „Pana Stefana z Pokucia," który długo był scenicznym tryumfem Rychtera, albo „Eudoksji Czartoryskiej", którą za dyrekcji Pfeifra (r. 1862) i Miłaszewskiego wznowiono dla p. Hoffmanówna, podówczas dopiero co przybyłej ze szkoły dramatycznej warszawskiej, pozostającej pod kierunkiem Rychtera! Prócz tych sztuk, napisał Ładnowski trzecią część „Krakowiaków i Górali", nagrodzonych na konkursie krakowskim pierwszą nagrodą, „Barbarę Rusinowską" (dramat w 5 aktach) „Wiesława syna rozbójnika", „Dinę boginią wesela", komedje: „Lokaj za pana", „Comber baba", „Pan Kasper z Łęczycy", „Filozof z potrzeby", „Wesele na Prądniku", oraz wiele monodramów i mnóstwo wierszy okolicznościowych, kupletów i t. d.

Jako artysta dramatyczny Aleksander Ładnowski odznaczał się przedewszystkiem niezmierną użytecznością, i posiadał bogaty repertoar ról; wszyscy pamiętamy go dobrze jako wyborowego „Berka zapieczętowanego", lub arędarza z „Chłopów arystokratów". W rolach żydów był on niezrównany. Z niemniejszem powodzeniem występuje Ładnowski do dziś dnia w rolach staruszków w sztukach ludowych. Jako Szymon w „Łobzowianach" nie prędko znajdzie godnego zastępcę — do niedawna grał starego Moora w „Zbójcach", i zawsze w tej roli do łez wzruszał publiczność. Trudno go także zapomnieć jako zamaszystego ekonoma w „Krakowiakach i Góralach", lub pełnego jenialności Lancellota w „Kupcu weneckim". A jakkolwiek dzisiaj praca i sędziwy wiek nadwątliły bardzo zdolności A. Ładnowskiego, przecież i w maleńkich rolach dopełnia zawsze harmonijnie całości przedstawień.

Z zestawienia tych faktów uderza nas wielki zapał dla sztuki i ruchliwa działalność, jaką wypełnił półwiekową pracą szanowny jubilat. Nie był on nigdy wielki talentem, nie odznaczył się genialnością, ale w szczupłym swoim zakresie, jaki mu przypadł w udziale do spełnienia, odznaczył się niepospolitą użytecznością i sumiennością w wykonaniu podjętych obowiązków. A jeżeli już mówimy o zasługach Aleksandra Ładnowskiego, nie zapominajmyż, że jemu zawdzięczają trzy sceny polskie troje odznaczających się talentem artystów: scena warszawska jednę z pierwszorzędnych sił swoich, znakomitą przedstawicielkę ról klasycznych, Aleksandrę Rakiewiczową, scena lwowska znanego w całej Polsce bohatera, Bolesława Ładnowskiego, scena krakowska wyborną matkę dramatyczną, Bronisławę Wolską.

Jakkolwiek artystyczna sława Aleksandra Ładnowskiego nie dosięgła zenitów sztuki, to przecież w kronikach polskiego teatru nazwisko jego pozostanie wspaniałą kartą, całą zapisaną uczciwą pracą, a obok wieńca dla artysty i autora złożyć można drugi, piękniejszy wieniec — dla uczciwego i zacnego człowieka.

We Francji rozdają „nagrody cnoty" Montyona w pieniądzach i medalach; u nas nie doszło jeszcze do tego, byśmy cnotę potrzebowali wynagradzać pieniądzmi, bo wystarcza szacunek i poważanie — jesteśmy jednak pewni, że w dniu 16. b. m. na benefisowem przedstawieniu jubilata, gdyby można — rozszerzyłyby się ściany teatru, aby pomieścić wszystkich, którzy będą chcieli złożyć uznanie sędziwemu starcowi.

W tym świecie malowanym, gdzie pozory zastępują rzeczywistość, gdzie często wyszki artyzm idzie w parze z niską naturą ludzką, moralną wartość jednostki tem więcej uczcić należy, bo zaprzecza ona przyjętej zasadzie, że „sztuka a moralność przeszkadzają sobie." Nie przeszkadzają sobie, jeżeli nie chcą przeszkadzać, a większa zasługa, jeżeli się potrafi lub chce omijać i zwyciężać przeszkody. Aleksander Ładnowski dowiódł, że „sztuka i moralność" równoważą się i wzajem wspomagają, dowiódł, że ażeby być powszechnie szanowanym, nie koniecznie potrzeba wybitnego talentu i kolosalnych zasług. Jeżeli więc we Francji czczą cnotę za pieniądze, publiczność krakowska w dniu benefisu Aleksandra Ładnowskiego jak najliczniejszem zebraniem i skromnym wieńcem uczci zasługi artysty i cnotę człowieka, który stworzył sobie świat gdzie królują: praca, spokój i modlitwa.

Do tych uwag *Czasu* dodamy jeszcze inne szczegóły o zasłużonym pisarzu i artyście.

Sprawozdanie

z czynności Rady Wydziału krajowego za czas od 1. kwietnia po koniec września 1880 roku.

(Ciąg dalszy).

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji, wysłanej przez Wydział krajowy, że pożar, który zniszczył część dachu na budynku szpitala krajowego we Lwowie, powstał o godzinie 3. rano w dzień 12. września w kurytarzu, prowadzącym do wychodków na drugiem piętrze w skrzydle wschodniem, a to w skutek pęknięcia rurki gazowej. Postanowiono zaniechać oświetlenia szpitali gazem.

Na potrzeby żandarmerji na r. 1880 asygnowano dodatkowo jeszcze 8400 złr., a to z powodu nowo zaprowadzonych posterunków żandarmeryjnych.

Włościanom powiatu Ropczyckiego udzielono 4-prc. pożyczki z funduszu zapomogi b. obwodu Tarnowskiego w kwocie 755 złr.

Na wniosek kuratora fundacji ś. p. Pelagii Russanowskiej przyznano dożywotnie wsparcie w rocznej kwocie 300 złr. weteranowi b. wojsk polskich, p. Piotrowi Strzyżowskiemu.

Przyjęte do wiadomości ustanowienie ekspozytur c. k. żandarmerji w Hruszowie (powiat jaworowski) i w Wilczej Woli (powiat kolbuszowski).

Udzielono dyrekcji c. k. seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie zasiłek w kwocie 200 złr. na pokrycie płacy nauczycielki koszykarstwa w temże samem seminarjum w roku szkolnym 1878 9.

Udzielono kuratorji dla spraw przemysłu domowego i drobnego zaliczkę w kwocie 200 złr. na poparcie przedsiębiorstwa garncarskiego Bazylego Szostopalskiego w Sokalu.

Udzielono Związkowi stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zasiłek na potrzeby Związku w kwocie 300 złr., i postanowiono zakupić od tegoż Związku 150 egzemplarzy V. rocznika stowarzyszeń.

Zaproszono na delegatów do ankiety zebranej przez prezydjum namiestnictwa dla obmyślenia środków dla podniesienia chowu bydła w kraju pp. ks. Adama Sapiehę, dr. Józefa Wereszczyńskiego i Kazimierza Pańkowskiego.

Uchwalono urządzić w kaplicy Dublańskiej d. 13. maja 1880 nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. ks. Leona Sapiehy.

Wydano instrukcję, określającą stosunek krajowych szkół rolniczych w Dublanach do tamtejszego gospodarstwa folwarcznego.

Przyznano pp. Janowi Cieślikowskiemu, Sydonowi Loretowi i Janowi Emilowi Blauthowi stypendja z funduszu krajowego po 1000 złr. na podróż naukową za granicę w celu wykształcenia się na inżynierów kultury, i przepisano tymże stypendystom plan podróży.

Powołano p. dr. Józefa Wereszczyńskiego na delegata do ankiety, zebranej przez Radę szkolną krajową w sprawie urządzenia specjalnych kursów rolniczych dla abiturjentów seminarjów nauczycielskich.

(C. d. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. listopada.

* W poniedziałek dnia 15. b. m. na dochód pani Teofili Nowakowskiej przedstawioną będzie od sześciu lat nie grana tragedja Słowackiego „Balladyna". Pamiętamy niesłychane powodzenie, jakiem się cieszyła w tej roli p. Nowakowska i nie wątpimy, że publiczność zbierze się tłumnie, aby okazać beneficjantce swoją sympatję, na którą we wszech miar zasługuje.

* Wśród licznych dokuczliwości, prześladujących mieszkańców Lwowa, na pierwszem niemal miejscu postawić należy naszą służbę żeńską. Zaiste anielskiej trzeba cierpliwości, żeby zachować zimną krew z temi imościankami. Pomijamy już tu kwestję „koszykowego", od którego ochronić się można jedynie osobistem chodzeniem na targi i za wszystkiemi sprawunkami, co nie dla każdej gospodyni i nie zawsze jest możliwem — ale zwracamy uwagę na niesłychaną arogancję i zuchwałość sług, na każdym kroku czuć się dające. Przez pierwszy miesiąc każda z nich jest jeszcze znośna, ale w drugim i następnych, kiedy już pani „oswoi się" z nową służącą, ta ostatnia opuszcza się w służbie, każda robota staje się dla niej za ciężką, rozpuszcza język i na każde napomnienie odpowiada zaraz całym potokiem słów, jeśli nie obelżywych to grubiańskich. Po kilku takich scenach pani wypowiada zwykle miejsce służącej, w nadziei, że z nową jeden przynajmniej miesiąc będzie miała spokojny; służąca chętniej jeszcze odchodzi, bo oszczędzone zasługi wystarczą jej na kilka tygodni swobody „na stancji", dopóki wyczerpane fundusze i odmówiony kredyt nie zmuszą jej do szukania nowej służby. Otóż te „wolne staneje", zdaniem naszem, są szkołą zepsucia dla sług naszych, i policja dobrzeby uczyniła, gdyby zwracała baczniejsze oko na te przytułki rozpusty. Służąca każda, niby dla kontroli, jest wprawdzie obowiązaną mieć książkę służbową, ale jakąż wartość ma ta książka, skoro nie wolno wpisać do niej złego, choćby najsprawiedliwszego poświadczenia? Po większej też części książki te świecą pustym papierem, a świadectwa w nich z całorocznej służby, do białych kruków prawdziwie należą.

Drugą plagą w tym rodzaju są praczki; zaledwie jedna na dwadzieścia z nich umie prać jako tako, prasować jedna na sto, ale za to proszę posłuchać, jakie mają wymagania! Gdzie rano piją kawę z mlekiem, praczka żąda śmietanki do kawy; gdzie herbatę, herbata musi być z rumem, a niedawno byliśmy świadkami w jednym znajomym domu, jak praczka wzgardziła obiadem, składającym się: z supy z kaszy perłowej, kapusty z wieprzowiną i klusek ze słoniną, bo nieprzyzwyczajona jest do takich „ordynarnych potraw"! Tu wyczukanie naradzonego środka przekracza już naszą kompetencję, ale nie omylimy się, twierdząc, że ogół pań naszych najwięcej zawinił, znosząc cierpliwie podobne grymasy i niczem nieuzasadnione wymagania.

* Święty Marcin już w wilię swych imienin przyjechał na białym koniu, od wczoraj popołudniu z małym przestankiem aż do południa dnia dzisiejszego pada śnieg, choć nie nawalny, mrozu niema.

* Wczoraj, w południe, jakaś kobieta obłąkana na umyśle, a o ile wnosić można z ubioru, z porządnego domu, wpadała natarczywie od mieszkania do mieszkania w kilku domach w Rynku, domagając się różnych rzeczy. Dziwi nas mocno taki brak dozoru nad nieszczęśliwą kobietą, tem więcej, że liczne miewamy przykłady jak łatwo jest w podobnych razach o smutne następstwa, zwłaszcza gdy żądaniu chorej osoby nie można natychmiast zadosyć uczynić. Wczoraj, na szczęście, obeszło się bez wypadku, co przypisać trzeba jedynie okoliczności, że znajoma chorej, spotkawszy ją na schodach w obcym domu, zdołała namówić ją i odprowadzić do własnego tejże mieszkania.

* Dyrekcja krakowskiego teatru pragnąc uczcić pięćdziesięcioletni jubileusz Aleks. Ładnowskiego, urządza benefis zasłużonemu weteranowi sceny, w którym wezmą udział oprócz miejscowych artystów: pan Bolesław Ładnowski artysta sceny lwowskiej, pani Aleksandra Rakiewiczowa i panna Aleksandra Rakiewiczówna. Przedstawienie składać się będzie z kilku scen z tragedji Szekspira „Makbet", którą odegrają pp. Rakiewiczowa i B. Ładnowski; p. Rychter wypowie znany monodram Aleksandra Ładnowskiego p. t. „Pan Stefan z Pokucia"; następnie przedstawioną będzie komedja „Dwie blizny", wreszcie zakończą to zajmujące przedstawienie „Łobzowianie", w których rolę Zosi odegra po raz pierwszy występująca na scenie panna Aleksandra Rakiewiczówna, córka znakomitej warszawskiej artystki.

* W stowarzyszeniu „Pracy kobiet" rozpoczął się nowy kurs sukien damskich, połączony z ćwiczeniami praktycznemi. Przez tego utrzymuje Stowarzyszenie w r. b.: Szkołę szycia białego, cerowania, haftów, szycia na maszynie, wyrobu frędzli i robót maszynowo-pończoszkowych. O warunkach przyjmowania uczennic dowiedzieć się można w biurze Stow. otwartem od godziny 8. rano do 5. wieczorem. Biuro wywiadowcze poleca nauczycielki, bony, kleznice i panny służące. Stowarzyszenie przyjmuje zamówienia na bieliznę i roboty pończoszkowe wszelkiego rodzaju.

* Jazda dzisiejszą pocztą należy do najmniej wygodnych a bardzo niebezpiecznych jazd — doświadczyłem tego zeszłego tygodnia — jadąc pocztą z Czerniewiec do Czortkowa, a było nas dwóch pasażerów. Z Czerniowiec dali trzy konie do karety, tak zwany wóz pocztowy, w którym obydwa magazyny zapełnione były rozmaitemi przesyłkami — biedne nędzne konikie, ledwo się ruszały, opóźnienia do stacji Kocmań było pół godziny, z Kocmania dwa tylko konie dano, leźliśmy więc jak na raku, a opóźnienia godzina do stacji Zaleszczyki, z Zaleszczyk znowu dwie wychudłe szkapy, noga za nogą wlekły nas do stacji Tłusteńka i w noc ciemną dowlekliśmy się, co krok lękając się wywrotu i złamania karku, noc ciemna a świec niedają, (takie rozporządzenie pocztowe), z Tłusteńkiego zaś dzielną trójkę nam dano, i ta dostawiła nas wczas do stacji Czortków. Wszakże z podwojonym strachem jechaliśmy o nasze karki bo świecy niebyło. Wypadałoby aby władze wyższe były humanitarniejsze i dbały o bezpieczeństwo pasażerów i biednego woźnicy.

* Królowa moda, jak wiadomo, najdespotyczniejsza ze wszystkich despotów, raz przynajmniej zdecydowała się uwzględnić potrzeby wiernych swoich poddanych. Dowiadujemy się właśnie z listów prywatnych, że w Paryżu, na nadchodzącą zimę, wszystko co się da obszyć lub obłożyć, roznmie się w stroju kobiecym, obszyte i obłożone musi być futrem. Najmodniejsze a zarazem najdroższe jest obecnie futro wydry; nasze panie, na szczęście, nie potrzebują się tem krępować i korzystając z różnorodności futer o które u nas nie tak znów trudno, ograniczą się na tańszych gatunkach i będą umiały połączyć wymagania mody z pożytkiem. Zawsze to lepsze będzie, aniżeli dawniejsze okrycia, wiatrom podszyte.

* Do liczby drobnych ale zawsze ujemnych stron kończącego się roku, zapisać możemy fakt, że na targach tutejszych nie pokazały się wcale poziomki jesienne. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że tak zwany „klimat lwowski" w coraz większej zostaje niezgodzie z kalendarzami, trzymającemi się ciągle starej rutyny o podziale roku na cztery odmienne pory. Co nam po takiej odmianie, istniejącej tylko w teorji?

* Przełożona Zakładu sierót pod wezwaniem św. Kazimierza uprzejme składa podziękowanie p. Skibińskiemu za urządzenie koncertu na dochód sierót tego zakładu, paniom i panom, którzy łaskawy współudział w koncercie przyjęli, i pani Smutnej za bezinteresowne wypożyczenie fortepianów.

* Zamorskiego dzieła: „Pogląd historyczny na powstanie polskie r. 1830", część I. została przez c. k. prokuratorję skonfiskowana.

* *Kurjer Stryjski* donosi, że zarząd dóbr hr. Kińskiego zakupił od miasta Stryja 20 morgów pola w Dulibach i ma na tem polu urządzić fabrykę papieru, gisernię żelaza i tartak parowy. W fabrykach tych znajdzie około 1000 ludzi zatrudnienie, dla których zarząd pobudzi odpowiednie budynki; nadto ma zarząd zbudować własną kolej z Dulib do stacji kolei stryjskiej.

* Minister wyznań i oświecenia mianował Józefa Taborskiego suplenta przy gimnazjum św. Jacka w Krakowie rzeczywistym nauczycielem przy c. k. gimnazjum w Rzeszowie.

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: Krzyżanowski Michał ze Zamościa 3 złr., Zarakowski Romuald z Bochni 3 złr.

P. Juliusz Reiss złożył na kuchnię ludową 3 złr.

— **Wiadomości policyjne** z dnia 9. listopada. Złożono w policji czarny jedwabny parasol znaleziony na placu Marjackim.

Aresztowano Stanisława Pinasa za podejrzane posiadanie francuskiego klucza.

— **Trzęsienie ziemi.** W bieżącem stuleciu trzęsienia ziemi nie rzadkiem były zjawiskiem, kroniki obserwatorjów zapisały ich poważną liczbę dwadzieścia; nie wszystkie były tak dotkliwe jak obecne, a z najnowszych tylko z roku 1869 (na obszarze tym samym co dzisiejsze) i trzęsienie ziemi w Manila odznaczyło się większą intenzywnością. Co do przyczyn tego zjawiska natury najrozmaitsze istnieją teorje; wedle zapatrywań najnowszych są to wewnętrzne erupcje wywołane wskutek oziębiania się lawy we wnętrzu ziemi, a wspomagane przyciągającem działaniem słońca i księżyca. Trzęsienie ziemi obecne, którego widownią była zachodnia część półwyspu Bałkańskiego, Dalmacja, Istrja, Karyntja, Styrja, Austrja niższa i Węgry zachodnie, było undulacyjne (falujące), i wiążą je z wulkaniczną erupcją, zwłaszcza że od niejakiego czasu wybuchy Wezuwiusza przybrały większe rozmiary. Centrum onegdajszego trzęsienia przyjąć należy w Kroacji, gdzie najsilniej się zamanifestowało. Stolica tejże prowincji dnia 9go b. m. o godzinie 7. minut 34, sekund 15 z rana przez 10 sekund spoczywała formalnie jakby na wulkanie. Po pierwszem uderzeniu całe miasto okryło się chmurą kurzu, kominy, dachówki, mury ogniowe waliły się na ziemię, i zasypywały ulice gruzem, wiele ludzi otrzymało ciężkie kontuzje, kilku zabitych; prawie każdy dom mniej lub więcej został uszkodzony. Po pięciu minutach nastąpiło drugie lżejsze wstrząśnienie, a w kilka chwil trzecie. — Całą ludność ogarnęła niesłychana panika; co żyło, wyniosło się z mieszkania, a o ile wnosić można z ubioru, z porządnego domu, wpadała natarczywie od mieszkania do mieszkania w kilku domach w Rynku, domagając się różnych rzeczy. Dziwi nas mocno taki brak dozoru nad nieszczęśliwą kobietą, tem więcej, że liczne miewamy przykłady jak łatwo jest w podobnych razach o smutne następstwa, zwłaszcza gdy żądaniu chorej osoby nie można natychmiast zadosyć uczynić. Wczoraj, na szczęście, obeszło się bez wypadku, co przypisać trzeba jedynie okoliczności, że znajoma chorej, spotkawszy ją na schodach w obcym domu, zdołała namówić ją i odprowadzić do własnego tejże mieszkania.

Z Gracanicy w Bośnii i z Tüffer w Styrji donoszą, że o w pół do 8. z rana trwało tam przez pięć minut silne trzęsienie ziemi. O tej samej porze dało się czuć w Gracu, lecz nie tak gwałtownie. Niektóre domy poryszowały się, obrazy spadały z ścian, w innych domach znowu nie zauważano wcale wstrząśnienia. W kilka minut po 8-ej zauważano wstrząśnienie w Peszcie, atoli bardzo lekkie. Z telegramów nadeszłych do Pesztu w południe, okazuje się, że w całych południowo-zachodnich Węgrzech przed godziną 8. nastąpiło dość silne trzęsienie. I tak: w Pięcin Kościołach (Fünfkirchen) w kościele proboszcz, który w tej porze mszę odprawiał i wiernie obecnych spadło z nóg. W Domborn było trzęsienie gwałtowniejsze, połączone z głośnym łoskotem; domy się chwiały, mury poryszowały się, krzyż z wieży miejskiego kościoła spadł na ziemię. Podobne telegramy nadeszły jeszcze z ośmiu miejscowości na Węgrzech.

W Serajewie, w Derwencie trwało trzęsienie 15 sekund, w Brood 4 sekundy, w Pola dały się nosić dwa silne wstrząśnienia z łoskotem; w Tryeście, Celowcu, Cilli, wstrząśnienie przy głuchym jakby grzmocie podziemnym, w Marburgu i Lublanie zauważano dwa po sobie następujące uderzenia trwające przeszło dwie minut, w Hrastniku trwały 12 a w Wielkiej Kaniszy 2 sekund.

Charakterystycznem jest, że zewsząd donoszą o zastanowieniu się zegarów pendułowych, na wszystkich stacjach kolei południowej stanęły zegary.

W Wiedniu pomiędzy wpół a trzema kwadransami na ósmą zauważano także lekkie trzęsienie ziemi. Dzienniki wiedeńskie piszą, że trwało 10 sekund, podczas których prawie we wszystkich częściach miasta zauważano silne brzęczenie szyb, chwianie się lamp wiszących u sufitów i zastanowienie zegarów ściennych. Mieszkańcy niższych piętr odnieśli wrażenie jakoby silnego łoskotu na piętrach wyższych, — w wielu miejscach przyszłe z tego powodu do sąsiedzkich scen, i dopiero po obustronnych reklamacjach wyjaśniła się właściwa przyczyna zjawiska.

W końcu donosimy, że na rekwizycję jenerała Filipowicza, komenderującego, i Pajacewicza bana Kroacji, wyjechała wczoraj w nocy z Lublany osobnym pociągiem cała branża rzemieślników do Zagrzebia celem możliwego zatarcia śladów okropnego zniszczenia.

— **Ks. Leon Kałkowski**, b. kapelan przy kaplicy P. Jezusa w Poznaniu, uzyskawszy obywatelstwo austrjackie, przyjęty został do archid. lwowskiej i otrzymał posadę drugiego wikarjusza w Bełzie.

— **Stanisławów.** W sprawie pomieszczenia tutejszego gimnazjum. Wdzięczność prawdziwa należy się *Gazecie Narodowej* za to, że podniosła głos w sprawie ulepszeń w kierunku hygenicznym w naszych zakładach naukowych. Jeżeli jednak wiele dałoby się powiedzieć o obojętności w tym kierunku naszych władz autonomicznych, mimo niezaprzeczonych także wielu ich zasług, to zaznaczyć należy, że w sferach rządowych a mianowicie wyższych dziwna panuje w tym względzie opieszałość. Niezaprzeczonym tejże dowodem jest sprawa pomieszczenia tutejszego gimnazjum — sprawa doprowadzona, jak się dowiadujemy do tej ostateczności, że magistrat tutejszy, jako władza bezpośrednio czuwać mająca nad stosunkami sanitarnemi miasta, widział się zmuszonym zagrozić zamknięciem gmachu gimnazjalnego, jeżeli wadliwości w kierunku zdrowotnym nie będą w najkrótszym czasie usunięte. Z tego też względu nie od rzeczy będzie sprawę tę podać do wiadomości ogółu.

Gimnazjum tutejsze umieszczone jest w gmachu t. z. pojezuickim należącym obecnie do funduszu naukowego. Już sam pierwotny cel tego gmachu przeznaczonego na klasztór z grubemi murami, ciasnemi sklepionemi celkami wskazuje, że gmach taki nie bardzo nadaje się na zakład naukowy. Są jednak w Galicji gimnazja mieszczące się w takich zabudowaniach a mieszczą one się w nich dość nawet dogodnie, poczyniono bowiem wszędzie stosowne zmiany, poroszerzano pokoje, co dało się prawie wszędzie z łatwością przeprowadzić dlatego, że gmachy te wszędzie są wcale obszerne. W Stanisławowie jednak rzecz ma się inaczej. Dla gimnazjum bowiem, którego liczba uczniów, jak z corocznych sprawozdań widzimy, dochodzi już do 600 oddano tylko jedną część gmachu, drugą zaś oddano c. k. starostwu na biuro urzędowe a na mieszkanie dla starosty przeznaczono prawie całe drugie piętro, tak że na tem piętrze mieszczą się tylko gabinety gimnazjalne. Rzecz prosta, że z powodu tego uczyniono gmach ten, z powodu sąsiedztwa władzy publicznej oraz prywatnego mieszkania starosty, na pomieszczenie zakładu naukowego niestosownym, a z powodu ciasnoty do tego stopnia posuniętej, że na pomieszczenie klas równorzędnych musiano szukać miejsca w znacznie od gimnazjum odległej szkole realnej a w jednym roku nawet w domu prywatnym, niedogodnym i ze względów sanitarnych niemożebnym. Pomijamy tę okoliczność, charakteryzującą dosadnie naszą gospodarkę rządową, że starosta płaci za mieszkanie swoje jasne, suche, składające się z jedenastu pokojów, obszernego ogrodu, stajni, wozowni, drewutni roczny czynsz 200 zł. (dla nieznających cen mieszkań w Stanisławowie dodamy, że za 200 zł. można tu dostać 2 co najwięcej 3 pokoje z kuchnią), że razem za wszystkie ubikacje otrzymuje fundusz naukowy od starosty i starostwa 820 zł. rocznie; chcemy tylko zwrócić uwagę na to, że łączenie zakładów naukowych z urzędami publicznemi a co gorzej z prywatnemi mieszkaniami jest bardzo niestosowne z względów pedagogicznych potępienia godne. Do starostwa przychodzą często, jak to być musi, różne osoby, wiele z nich nie wie, gdzie znajduje się dotyczące biuro starostwa, kręcą się więc często po korytarzach gimnazjalnych, wypytują wchodząc nieraz nawet do klas i prze

się służba, czasem, jak n. p. bywało w ostatnich czasach bardzo liczna, i te schody używane bywają jak zwykle tylne schody starosta bowiem ma wyłącznie dla siebie inne. Tamtędy więc przynosi się wszystko z miasta, nosi wodę i nie wodę, zdarzy się, że i bez interesu ktoś z służby szczególnie żeńskiego rodzaju się przesunie — a wszystko to — bywało — odbywa się regularnie prawie (nie wiemy, czy wymagał tego porządek gospodarski) wtedy, gdy młodzież albo się schodzi, albo przechadzas podczas wypoczynków, albo wychodzi ze szkoły i najwięcej po korytarzach i schodach się kręci. Nie zawadzi przytem dodać, że schody prowadzące z pierwszego piętra na dół są szczególnie zimową porą późno jeszcze w dzień a wcześnie już z wieczora ciemne. To jednak strona moralna — widocznie władze nie uważały za konieczne takiemu złemu zaradzić. Nie mniej jednak troszczą się władze nasze szkolne i o stosunki zdrowotne zakładu a te są jeszcze więcej opłakania godne. Prawie wszystkie klasy są ciasne a ilość uczniów w nich znaczna, powietrze w skutek tego we wszystkich duszne, ciężkie, wentylacji nie ma żadnej, natomiast korytarze, z których szczególnie zimową porą najwięcej wchodzi powietrza, nieraz nie do wytrzymania smrodliwe, wychodki bowiem znajdują się w tym samym korytarzu w pobliżu wszystkich a nawet naprzeciw niektórych klas. Najgorzej zaś umieszczone są klasy w parterze. Z tych jedne ciasne, niskie, sklepione, zakratowane, stosowniejszem byłyby daleko pomieszczeniem dla przyszłych mieszkańców budującego się obecnie w Stanisławowie wspaniałego kryminału a inne znajdujące się po stronie zachodniej najokropniej wilgotne z murem wysokim przed oknami a zatem ciemne, mogłyby się co najwięcej nadać na skład drzewa opałowego, bo nawet jako składy nie na wszystko by się przydały. Gdy dodamy jeszcze do tego brak miejsca na świeżem powietrzu, gdzieby młodzież podczas przestanków świeżego powietrza zaczerpnąć mogła, ciemności panujące zawsze na dolnych korytarzach oraz okoliczność tę, że obecnie n. p. wbrew wszelkim przepisom mieści się do 80 starszych już uczniów w jednej klasie jak śledzie w beczce — co szczególnie sprzyja rozwijaniu się chorób wynikających z nagłej zmiany gorącej temperatury pokojowej na chłodną temperaturę zimową na świecie — będziemy mieli zupełny obraz troskliwości, z jaką dotyczące władze zajmują się zdrowiem powierzonej im dziatwy naszej I dziwić że się tu, że młodsze pokolenia nasze karłowacieją, że są coraz słabsze na zdrowiu, że suchoty tak znaczny zastęp młodzieży wyrywają z grona żyjących, że wkrótce dojdziemy do tego, że mało kto z tych, co do szkół chodzili, będzie mógł widzieć bez okularów?

Rokowania w celu odstąpienia dla gimnazjum więcej ubikacyj, jak się dokładnie o tem poinformować staraliśmy, toczą się już od kilku lat z starostwem, od dawna także czyniono starania w celu zupełnego oddzielenia starostwa i mieszkania starosty od gimnazjum, w ostatnich czasach podobno nawet stanęła ugoda, mocą której dół (a więc to, co w gmachu najgorsze i nie do użycia) miało być odstąpione dla gimnazjum a drugie piętro dla starostwa, jednak wszystkie rokowania zostały dotąd niestety w skutek dziwnej opieszałości w tej sprawie władz wyższych a uporu tutejszego starostwa bezskuteczne a nawet ów niefortunny — mający jednak choć coś za sobą lepszego — projekt został dotąd projektem a młodzież dusi się, jak się dusiła dotąd w ciasnocie, ciemności, wilgoci i smrodach tak, że przyszło do tej gorszącej i niesłychanej ostateczności, iż autonomiczna władza miejska zagroziła zamknięciem gmachu, jeżeli wadliwości te zgubne dla zdrowia młodzieży do dnia 10. b. m. nie zostaną usunięte! Co się stanie dalej zobaczymy i nie omieszkamy wam donieść a wspomnieć unów o drugiej sprawie, o okropnem, bo tak koniecznie je nazwać musimy, pomieszczeniu tutejszego c. k. seminarjum nauczycielskiego.

— **Z Warszawy.** W tych dniach przyjechała do nas długo oczekiwana pani Kochańska, primadonna opery drezdeńskiej, Już zeszłej zimy zachwycała pani Kochańska naszą publiczność, a rozgłos i zasłużona sława, jakiej doznała podczas ostatniej bytności w Londynie, sprawiła, że od dawnego już czasu po raz pierwszy kasa opery jest w formalnem oblężeniu, a od dwóch tygodni bilety na miejsca numerowane wykupione co do jednego.

Kiedy więc przed dziesięciu dniami otwierać miano kasę wielkiego teatru dla sprzedawania abonamentów, publiczność od samego rana oblegała sień teatralną, oczekując z niecierpliwością godziny dziesiątej, w której się siwa głowa kasjera, pana Turczynowicza, miała w okienku kasy ukazać.

Rzeczywiście zaraz po wybiciu dziesiątej, rozsunęła się okiennica, otwarło okienko i siwa głowa ukazała się jak zawsze z dobrodusznym uśmiechem. Pierwszy, który się do kasy docisnąć zdołał, zawołał z radością:

„Proszę o trzy bilety do drugiego rzędu krzeseł na wszystkie przedstawienia pani Kochańskiej“

Ale jakież było zdziwienie i rozczarowanie wszystkich, kiedy usłyszano odpowiedź, że tylko od 16. rzędu krzesła są wolne. — Jakto, przecież dzisiaj pierwszy dzień zamówień? — Bardzo pięknie, ale wszystkie miejsca, począwszy od czwartego do 16. rzędu już naprzód zamówione. — Dobrze, a pierwsze cztery rzędy! — Pierwsze cztery rzędy — odrzekł z uśmiechem kasjer, zamówił dla siebie pan prezes. — Wszystkie dziewięćdziesiąt miejsc? — Wszystkie dziewięćdziesiąt!

Publiczność była oburzona. Przyznacie, że coś podobnego tylko moskiewski dyrektor teatru zrobić potrafi.

Zatem teatr jest dla prezesa, nie prezes dla teatru?

— **Z Warszawy.** *Kuryer warsz.* pisze: W dniu dzisiejszym prezes teatrów warszawskich, rz. r. st. Wiciewołożski, zgromadziwszy artystów dramatu, oświadczył im, iż w przeciągu dwóch przyszłych tygodni otwarty zostanie trzeci teatr przy ulicy Daniłłowiczowskiej w lokalu Grancowa.

Teatr ten jednakże jest tylko prowizorycznym, albowiem projekt wystawienia nowego gmachu dla opery i baletu nie upadł.

Z chwilą urzeczywistnienia tego planu teatr wielki zostanie oddany dla oper komicznych, dramatów i komedyj większych rozmiarów — repertuar grywany w trzecim teatrze (który nosić będzie miano „Mały“), zostanie przeniesiony na scenę rozmaitości, zaś „Mały teatr“ pomieści szkołę dramatyczną pod zwierzchnictwem dyrekcji teatrów.

Uczniowie tejże szkoły występować będą przed publicznością perjodycznie, celem wykazania postępów w nauce czynionych.

Słyszeliśmy też, iż w skutek zwiększającej się działalności artystów dramatu, płace niektórych z z nich mają być podniesione.

— **W Petersburgskim** sądzie obwodowym, jak pisze *Gołos* stawał przed przysięgłymi w zeszłym tygodniu Mikołaj Iwanow, oskarżony o zgwałcenie 14-letniej dziewczyny. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego prokurator cofnął oskarżenie. Przysięgni nie zważając na odstąpienie prokuratora i wywody obrońcy, wydali werdykt potępiający oskarżonego, na mocy którego to werdyktu sąd uznał Iwanowa pozbawionym wszelkich praw obywatelskich. *Gołos* dodaje, że od dziesięciu lat drugi to przypadek, w którym przysięgli nie zważali na cofnięcie oskarżenia przez prokuratora.

— **Obiad dworski w Peszcie.** *Napło* opowiada. Po ostatnim obiedzie, na który zaproszoną była część delegacji, cesarz rozmawiał bardzo wiele z gośćmi, głównie z Jokajem i Andrassym. Pewien delegat zapytał Pienera, czy był już zaszczycony rozmową z cesarzem. Jeszcze nie — odparł zagadnięty. Dlaczegoż pan nie przejdziesz na drugą stronę, gdzie cesarz odbywa cercle. Nie śmiem — tam stoją sami ministrowie. — Albe tacy, którzy mają zostać ministrami — dorzucił ktoś trzeci. — „O Boże — zawołał hr. Taaffe, który był świadkiem rozmowy — gdyby wszyscy mający zostać ministrami przeszli na drugą stronę, wkrótce zabrakłoby miejsca“.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i zbiorów roślin okopowych we wschodniej części Galicji, za czas od 1. do 31. października 1880 r.:: (Dokończenie).

Co się tyczy ziemniaków, to rezultat zbioru tychże nie odpowiedział tym nadziejom, jakie w ciągu lata co do ich urodzajn żywiono. Wprawdzie w niektórych okolicach urodzaj ziemniaków jest dobry i daleko lepszy niż w roku zeszłym, lecz są i okolice, w których zaledwie jest średni, a w niektórych okolicach nawet bardzo mierny. Sprawiły to zbyt częste deszcze w lecie, wskutek których ziemniaki w znacznej części się psuć i gnić zaczęły. Według otrzymanych wiadomości, zbiór ziemniaków z jednego morga wynosi: w okolicy Ustrzyk dolnych 120 korcy z morga; Sieniawy 80 do 120 korcy; w okolicy Chorośnicy, Uhnowa i Glinian 70 korcy; w okolicy Birczy, Sądowej Wiszni Uhnowa 65 korcy; w okolicy Brodów 40 do 60 korcy; w okolicy Kamionki Strum. 50 do 70 korcy; Sokołówki i Oleska 50 do 60 korcy; w okolicy Zbaraża 30 do 60 korcy; Tarnopola 45 korcy; w okolicy Borszczowa 20 do 40 korcy; w okolicy Kulikowa od 25 do 30 korcy; w okolicy Niżankowic 8 korcy.

O zbiorze kukurudzy podaliśmy już wiadomość w ostatniem sprawozdaniu, tu tylko powtórzyć możemy, że urodzaj kukurudzy w tym roku był zaledwie średni, a zbiór od 5 do 8 korcy z morga.

Buraki podobnie jak i kartofle dały w tym roku w niektórych okolicach zbiór dobry w innych znów zaledwie średni; co do ilości zebranych z jednego morga buraków donoszą nam, iż zebrano z morga w okolicy Tarnopola 170 korcy; w okolicy Podhajce-Buczacz 350 do 400 cetnarów; w okolicy Zbaraża, Sokołówki i Oleska, 150 korcy; w okolicy Kulikowa 200 korcy; w okolicy Niżankowic 120 korcy; w okolicy Glinian, Brodów i Kamionki Strum. 100 korcy; w okolicy Sądowej Wiszni i Bursztyna 80 korcy; w okolicy Sieniawy 60 do 70 korcy; w okolicy Uhnowa 60 korcy; w okolicy Birczy 40 korcy; w okolicy Borszczowa 25 do 40.

Kapusta w tym roku w niektórych okolicach dosyć się udała, w wielu jednak miejscowościach na złej jej urodzaj się skarzą, i donoszą, że wskutek deszczów gnić na polu zaczęła.

Z otrzymanych w tym względzie wiadomości notujemy, że w okolicach, gdzie na większą skalę kapustę uprawiają, zebrano z jednego morga: w okolicy Podhajce-Buczacz 200 do 300 cetnarów; w okolicy Uhnowa 150 kop; w okolicy Niżankowic 160 setek; w okolicy Birczy 200 setek; w okolicy Sokołówki i Oleska 102 kóp, w okolicy Kulikowa 120 cetn; w okolicy Sieniawy do 90 kóp; w okolicy Glinian 10 setek; w okolicy Bursztyna 8 cetn. Kapustę w innych okolicach uprawiają przeważnie po ogrodach.

Co się tyczy stanu zasiewów zimowych t. j. rzepaku, pszenicy, żyta i koniczyny posianej na wiosnę, to w ogóle stan ich jest bardzo zadawalniający, wczesne zasiewy są przeważnie lepsze niż późniejsze, tylko z okolicy Wysocka pow. Brody donoszą nam, że zasiewy sierpniowe wiele do życzenia pozostawiają.

Co do postępu pokładów zimowych, to w okolicach posiadających grunta lżejsze, roboty te są na ukończeniu, w innych znowu na ziemiach cięższych, dopiero w pewnej części dokonane, opóźnienie w ukończeniu tych robót sprawiły zbyt częste deszcze, w miesiącu październiku w całym kraju trwające

Co do ceny robotnika, praktykowanej w miesiącu październiku, ta z powodu zbioru roślin okopowych, nieco się podniosła, po wykopaniu jednak ziemniaków i buraków znowu spadła.

Zamykając sprawozdania nasze aż do wiosny roku przyszłego, kończymy ogólną uwagą, że rok bieżący był w ogóle biorąc lepszy od zeszłego, i gdyby nie różne klęski elementarne, które w ciągu lata dotkliwie wielu gospodarzom klęski wyrządziły, do lepszych mógłby być zaliczony — oby rok przyszły rozpoczynający nowe dziesięciolecie, był pomyślniejszy, i wynagrodził gospodarzom naszym te klęski i straty na jakie od lat kilku są wystawieni, tego im z serca życzymy. *P. G.*

Mikulińce, 9. listopada. Dnia 7. b. m. odbyło się w Mikulińcach Isze walne zgromadzenie oddziału krajow. Tow. rybackiego dla nadsereckich okolic. Przy licznym współudziale członków i gości zagaił przewodniczący p. Tadeusz Lachman (sen.) posiedzenie, poczem przystąpiono do porządku dziennego. Następowała teraz sprawa wyboru przewodniczącego, jego zastępcy i członków zarządu. Jednogłośnie wybrano więc przewodniczącym p. Macieja Wszelaczyńskiego, właściciela dóbr ziemskich z Józefówki; a jego zastępcą p. Tadeusza Lachmana (sen.) Do zarządu weszli: pp. dr. Ludwik Brudziński, lekarz, dr. Władysław Sadowski c. k. notarjusz, Tadeusz Lachman (jun.) i Marjan A. Barta, a z pomiędzy tych obrano sekretarzem: Marjana Bartę; konserwatorem zbiorów dr. L. Brudzińskiego, a skarbnikiem dr. Wł. Sadowskiego.— Wedle porządku dziennego nastąpił odczyt prof. gimn. p. Leona Gańkiewicza „o zużytkowaniu naszych wód“. W wyczerpującym i starannym odczycie dał nam szanowny prelegent sposobność poznania dobrych i ciekawych rzeczy z zakresu życia ryb. Prelegent zastanowiwszy się na wstępie w krótkości nad geograficznem rozpołożeniem naszych wód, przyszedł w dalszej części do wyniku, że sztuczne zarybianie naszych rzek i stawów, nie może pozostać bezowocnem, że musi wyniki świetne wydać, a zwłaszcza potem, że są już i poniekąd dowody. W dalszej części swego odczytu zastanawiał się prelegent nad poszczególnemi rodzajami ryb żyjących w naszych rzekach, stawach i jeziorach; jak niemniej które należałoby pielęgnować więcej, a które mniej. Przy opisach poszczególnych rodzajów zastanawiał się więcej prelegent nad psychologicznemi objawami tychże, czyli skreślił biografie, a unikał o ile możności suchych opisów tyczących się płetw, łuski, skrzeli i t. p. przez co odczyt dobrze wypadł. I niech nam na tem oto miejscu wolno będzie wynurzyć szanownemu p. prelegentowi prawdziwie szczeropolskie „Panie Boże zapłać za podjęcie trudu i za przyjechanie z Tarnopola.

Dalej miał odczyt p. Marjan A. Barta „o chowie ryb“, w którym to odczycie skreślił autor ważną sprawę sztucznego ryb wychowu.

Następnie wniósł p. Barta następujące: Aby szersze Koło inteligentnej publiczności poruszyć, i zby je obznajemić dobrze ze sprawą rybacką, robię wniosek, który walne zgromadzenie uchwalić raczy, a to, aby na zebraniach naszego oddziału czy to zwykłych czy walnych, był obok odczytu ściśle z dziedziny rybackiej, jeszcze jeden ule z zupełnie innej gałęzi nauk dlatego, żeby tym sposobem rybacką sprawę zrobić więcej jeszcze popularną. Na wniosek powyższy przystało walne zgromadzenie z tym tylko dodatkiem, żeby odczyt taki był dopiero po załatwieniu spraw oddziałowych, na co się zgodzono.

Dalej na wniosek p. Barty zgromadzenie przez powstanie podziękowało p. prof. Gańkiewiczowi za pouczający odczyt.

O godzinie 6 wieczorem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiedeń d. 9. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1482, średnio ciężkich węgierskich 1131, ciężkich bagonów 892; razem 3495.

Płacono galicyjskie 33 do 38 i 40 zł., średnio ciężkie węgierskie 45 do 50 zł., ciężkie bagony 51 do 53 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dla wieców ruskich, które na pamiątkę wstąpienia na tron cesarza Józefa II. odbyć się mają 29. listopada po całej wschodniej Galicji, komitet lwowski ułożył już cały program. Między innemi rozdawany ma być między zebranymi włościanami patent józefiński, znoszący pańszczyznę. Zapomnieli jednak kierownicy tego komitetu kazać przedrukować i patent józefiński, normujący *jura stolae*, to jest opłaty za czynności księży przy pogrzebach, ślubach itp. Postanowiono teraz to zapomnienie naprawić. Przedrukowany więc będzie ten patent józefiński w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy wraz z objaśnieniem i rozdawany włościanom, zebranym na uroczystości józefińskie 29 listopada i mityngi 30. listopada, aby się włościanie dowiedzieli, jakim to prawdziwym dobroczyńcą ich i obrońcą był cesarz Józef II., surowo zabraniając wszelkiego zdzierstwa za funkcje księży przy obrzędach religijnych.

Myśleliśmy wczoraj, że dzisiaj potrafimy o wiele lepiej zaspokoić ciekawość czytelników co do mowy Gladstona, i co do gabinetowej krizys we Francji. Tymczasem co do pierwszej sprawy nic zgoła więcej nie otrzymaliśmy oprócz tego króciutkiego telegramu, który nadszedł wczoraj przed samem zamknięciem *Gazety*, a który jednak potwierdził nasze przewidywanie, że toast Gladstona musiał być na wskróś pokojowy. Zato nieco więcej przyniosła nam dzisiejsza poczta szczegółów o krizys we Francji.

Okazuje się więc przedewszystkiem, że głosowanie nad ustawą edukacyjną wypadkowo wypadło tak niekorzystnie dla gabinetu. Naprzód w Izbie było bardzo niewielu członków. Brakowało przeszło 200 i to właśnie z grup rządowych, bo z unii i lewicy republikańskiej. Skoro zaś w skutek prostego nieporozumienia, kilkunastu z tych grup poszło sobie samopas i głosowało z radykalistami i monarchistami, natenczas nad wszelkie spodziewanie stworzyła się przypadkowo antirządowa większość i gabinet 200 głosami przeciw 166 pobity został w sprawie ustawy edukacyjnej.

Posiedzenie było w ogóle bardzo burzliwe. Podczas gdy Ferry odczytywał deklarację i w niej zdawał sprawę z postępowania rządu wobec zakonów, monarchiści i ultramontanie urządzali hałasy, przechodzące miarę wszelkiej parlamentarnej przyzwoitości. Zaledwie Ferry skończył, radykalna lewica przez usta p. Laisanta wytoczyła na stół skandaliczną sprawę jen. Cissoja i zażądała parlamentarnej ankiety. Ferry sprzeciwił się temu, utrzymując, że sprawa ta należy właśnie do zakresu kompetencji sądowej. Mimo to, dzięki właśnie brakowi karności stronnictwa rządowego, Izba uznała nagłość wniosku Laisanta.

To była pierwsza porażka rządu; druga, opisana powyżej, nastąpiła przy debacie nad ułożeniem porządku dziennego, kiedy odrzucono wniosek Ferryego o postawienie na czele ustawy edukacyjnej. Jeżeli dodamy do tego, że w senacie przywitano Barthelemyego krzykiem, hałasem, gwizdaniem, i zaledwie dozwolono mu odczytać tę samą deklarację, którą Ferry w Izbie odczytał, to zrozumiemy, dlaczego gabinet, zirytowany do najwyższego stopnia, podał się do dymisji. Jednakże w Paryżu mniemają, że nieporozumienie to załagodzone zostanie. W tym celu proponowano, aby Izba uchwaliła wczoraj rządowi wotum zaufania, a Ferry aby ze swojej strony odstąpił od wniosku co do ustawy edukacyjnej, bo trudno żądać od Izby, żeby się kompromitowała i jednego dnia układała teki, drugiego dnia inny porządek dzienny. Jeżeli jednak do zgody nie dojdzie, to spodziewać się należy jeszcze radykalniejszego gabinetu, złożonego z ludzi takich jak Brisson, Floquet, Spuller, Proust i Varambon.

Zagrzeb d. 10. listopada. Szkody, jakie zrządziło trzęsienie ziemi, wynoszą mniej więcej trzy miliony złr., pominąwszy nieobliczone szkody w kościołach. Mianowicie katedra jest bardzo uszkodzoną. Zeszłej nocy i dziś rano było znowu kilka lekkich uderzeń. Z prowincji także słychać o szkodach. Cesarz dał 10.000 złr.

Budapeszt d. 10. listopada. Delegacja węgierska uchwaliła budżet marynarki, okroiwszy go o 28.000 złr. W rozmowie nad budżetem wojskowym podnosi Pulszky (z ligi opozycyjnej), że kto tego roku uchwala żądane wydatki nadzwyczajne, powinien być przygotowany i na przyszłe żądania. Pytanie też, czy wydatki na fortyfikacje są niezbędne, zdaje się być rzeczą pewną, iż rzeczywiste położenie polityczne kategorycznie bynajmniej ich nie wymaga, inaczej bowiem należało by więcej żądać. Eber (z ligi) spodziewa się, że minister wojny poczyni oszczędności w dziale administracyjnym. Wniosek Banhidego (z ligi) o ponowienie zeszłorocznej rezolucji co do założenia wyższego wojskowego instytutu szkolnego na Węgrzech, odrzucono. Szilagyi [z ligi] przypomina, iż rząd węgierski nie dawał żadnego stanowczego przyrzeczenia; a jeżeli usiłowania jego daremne były, to przyczyną tego jest zmiana stosunków.

Dział pocztowy i wydatków administracyjnych bez zmiany przyjęto. Jutro ciąg dalszy.

Paryż d. 10. listopada. Dzisiejsze rokowania pomiędzy rozmaitemi grupami lewicy spełzły na niczem. Lewica i lewe centrum są za gabinetem, a skrajna lewica przeciw. Unia republikańska robi pewne zastrzeżenia; oświadcza, że wczorajsze głosowanie nie jest dowodem nieufności, ale obstaje przy ułożonym już porządku dziennym. Jutro dalszy ciąg rokowań.

Paryż d. 11. listopada. „Soir“ donosi: Grevy powiedział, że po upadku obecnego gabinetu jedynym krokiem logicznym byłoby rozwiązanie Izby. Na naradzie gabinetowej u Ferryego komunikowali sobie ministrowie wrażenia z wyniku konferencyj grup lewicy. Zdaje się. że ministrowie nie cofną swego podania się do dymisji; na wieczornem posiedzeniu gabinetu pod przewodnictwem Grevyego odbytem, uznano publiczne deklaracje za niezbędne. Republikańska lewica zainterpeluje rząd we czwartek.

Przyjechali dnia 11. listopada 1880.

HOTEL ŻORZA: B. Ujejski z Strzelisk. H. Forst z Wiednia. M. Nirenstein z Brodów. L. Redlich z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. A. Raczński z Wiednia. H. Killiches ze Stryja.

HOTEL LANGA: R. Baller, J. Janik, J. Reich, J. Glaser, K. Kulzak, A. Artopoeus i M. Schwarzbach z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: J. Tyszkowski z Hayworoński.

HOTEL LAZARUSA: A. Bilinkiewicz z Zaleszczyk. E. Wawrauza z Brodów. J. Ortyński z Urbanowa. Em. Samuely z Drohobycza. S. Korowitz z Nowego Sącza.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we czwartek dnia 11. listopada 1880.
Zielona wyspa czyli **100 dziewic**
Opera komiczna w 3 aktach, z muzyką Lecocq'a, przekład z francuskiego R. Morozowicza.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 12. listopada 1880.
Dama treflowa
Komedja w 3 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 50 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 8 wieczór, pociąg pospieszny; o godz 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 5 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 11. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	270	75	274	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jasska	164	25	167	50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291	—	296	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250	—	255	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	96	75	97	75
„ „ „ 4 „ „	91	—	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	96	75	97	75
Banku hypot. galic. 6 prct.	101	25	102	25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	—	101	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	90	98	90
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100	—	101	50
Losy miasta Krakowa	19	50	21	50
„ „ Stanisławowa	23	50	25	50

V. Monety.

Dukat holenderski	5	51	5	63
„ cesarski	5	53	5	63
Napoleondor	9	33	9	43
Półimperjał rosyjski	9	68	9	78
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	71
„ „ papierowy	1	17½	1	19½
100 marek niemieckich	57	70	58	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 10. Listopada 1880. godzina 2 minut 26 popołudniu.

Losy kredytowe	177.25	Węgier. kred.	253.25
Anglo-austr.	116 50	Unionsbank	110.—
Kolej Kar. Lud.	277.75	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	88.25	Kolej Alföld.	153.50
Kolej Elżbiety	194.25	Kolej Lw.-czer.	165.50
Węg. Nordostb.	144.—	Wied. Comunal	118.—
Węg. obl. p. w zł.	84.75	Galic. indemnis	98.25
Losy z r. 1864	171.75	Kolej siedmiog.	107.70
Renta węg. 6%	107.42	Losy tureckie	14.40
Bankverein	140.60	Rosy. rubel pap.	1.18½
Losy węgier.	109.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 11. listopada godzina 10 minut 41 przed południem:

Akcje kredytowe	282.20	Anglo-aust-jas.	114.75
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	109.80	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.18⅝	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 10. listopada godzina 5 minut 30 po południu:

Rosyja. bank.	204.90	Akcje kredyt.	487.—
Lombardy	152.—	Galicyjskie	117.10
Kolei Zumuń.	53.50	Austr. banky	172.90

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 11 listopada 1880.

Dr. Grzegorz Ziembicki, (syn),
Doktor fakultetów paryskiego i wiedeńskiego, były asystent kliniki paryskiej i były lekarz szkoły Batignollskiej, zamieszkał we **LWOWIE, przy ulicy Jagiellońskiej l. 5.**
Ordynuje od godz. 3. do 5. po południu.

Tylko do niedzieli 14. listopada
Bernharda Teatr małp i psów.
W sali Stowarzyszenia „Gwiazda“
przy ulicy Franciszkańskiej liczba 7.
Codziennie przedstawienia wieczorem o godzinie 7mej.
Plakaty zawierają bliższe szczegóły.

Ogłoszenie.
Z powodu wyjazdu ze Lwowa i przeniesienia się na wieś, są bardzo tanio do nabycia:
1. Nowy fortepian, konstrukcji braci Mikula z Wiednia;
2. Dwa garnitury mebli małoco używanych;
3. Obrazy, lustra i dywany;
4. Biblioteczka obfitująca w najlepsze i najnowsze dzieła (wszystkie oprawne).
Bliższa wiadomość u właściciela tych przedmiotów w kancelarji przy ulicy Kopernika Nr. 38, Izba bramą, na dole, między godziną 2gą a 5tą po południu.

Kancelarja c. k. notarjusza
Aleksandra Jasińskiego
znajduje się od 10. listopada 1880 w domu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Karola Ludwika l. 1, 2. piętro.

Zaraz do wynajęcia na I. piętrze przy ulicy Ormiańskiej l. 28, od frontu, trzy pokoje z alkową, przedpokojem, kuchnią, piwnicą i strychem.

Wiedeń 9. listopada.

	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 prc.	72 50	72 65		
„ „ w srebrze 5 „	73 40	73 55		
Pożyczka 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 25	122 75		
Pożyczka 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131 10	131 50		
Pożyczka 1860 „ 100 „ „ „	184 25	184 75		
Pożyczka 1864 „ 100 „ „ „	171 75	172 25		
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	142 50	143 —		
Renta złota 11 prc.	87 40	87 55		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98 25	98 75		
Bukowińskie	97	97 50		
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 60	107 75		
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	122 60	123 —		
Węgierska poż. po 100 złr.	109 40	109 80		
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —		
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	115 50	119 75		
Bodenkred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	282 25	282 50		
Bankost kred. węgier. 200 złr.	254 25	254 75		
Towarz. ubezpiecz. niższo-austr. po 500 złr.	765	775		
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	821 —	823 —		
Unionsbank po 100 złr.	110 10	110 60		
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	129 75	130 25		
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 50	141		
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	74 —	75 —		
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	153 50	154 —		
Elżbiety „ 200 „ „	194 50	195 —		
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2445 —	2450		
Franciszka Józefa po 200 złr. w. a.	171 75	172 25		
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	279 —	279 50		
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 75	14 —		
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	165 75	166 25		
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr. „ „ I. B. „ 200 „	179 75	180 25		
Rudolfa po 200 złr. srebr.	203 75	204 25		
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	162 75	163 25		
Staatsaisenb.-Ges. 200 zł. wa.	137 —	137 75		
Südbahn po 200 zł. sr.	278 50	279 —		
Tramway wied. po 170 zł.	89 50	90 —		
Węgierske-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	205 —	205 50		
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	140 75	141 25		
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	143 50	144 —		
	140 —	149 50		

Listy zastawne (za 100 złr.)	płacą złr.	płacą w. a.	żądą złr.	żądą w. a.
Bodenkred. allg. öster. 5 pr. zł. spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	116 60	116 90		
Gal. Tow. kred. siem. 4 pr. wa. „ „ „ 5 „ „	100 —	100 50		
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	91 75	92 25		
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	97 20	97 50		
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	101 50	102 —		
„ „ „ w. a. 5 „	101 —	— —		
	— —	— —		
	101 70	101 90

Jan Andraszek

we Lwowie ul. Garncarska l. 26.

konstruktor bilardów

sporządza nowe bilardy, stare przerabia podług nowej konstrukcji, stare bandanele przeistacza na gutaperkowe pośrednicy w zamawianiu i kupnie bilardów u fabrykantów wiedeńskich itp. Wszystkie te czynności załatwia tak we Lwowie jakoteż na żądanie udać się może na prowincję. Dostarcza oraz kijów i kul bilardowych.

Zamówienia w najkrótszym czasie i tak tanio, że zagraniczni wyzyskiwacze konkurować z nim nie mogą.

Wzywam Pana M. B.

urzędnika na prowincji

aby dłużną mi kwotę **101 złr. do dni Śmiu** zwrócił, gdyż w przeciwnym razie całe podstępne i nieuczciwe postępowanie tegoż p. M. B. podam do publicznej wiadomości.

Antoni P.
ze Lwowa.

Do wynajęcia.

W domu pod l. 15. przy ulicy Ormiańskiej obok c. k. prokuratorji skarbu (fiskusa) jest na I. piętrze **4 pokoje** z sytą, kuchnią i przynależytościami od 15. listopada za czynsz roczny zł. 420 do wynajęcia. 3962 2—3

Bliższa wiadomość u stróża.

Jeszcze do 15. listopada

prenumerować można na **Zbiór wierszów i pieśni z muzyką** pod tytułem:

Wspomnienia roku 1830—1831,

wydania

K. Horoszkiewicza

w mieszkaniu wydawcy

we Lwowie ul. Majerowska Nr. 3.

Cena przedpłaty 2 zł.
Po wyjściu dzieła cena będzie podniesioną.

Najlepsze źródło do zakupna świeże i smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	38 ct.
Java Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	85 „
Portowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mocca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi netto 4½ klg. ocłna i franco do wszystkich stacji pocztowych za zali czeniem. 3742 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.

Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Ulica Janowska, l. 12, II. piętro, 8 drzwi jest

nowy fortepian

z fabryki F. Woronieckiego

odznaczonego medalem zasługi na wystawie Lwowskiej 1877 r. i srebrnym medalem na wystawie Cieszyńskiej w 1880 r. do widzenia i do nabycia. 3946 1—2

Tamże nabyć można:

1) Deutsche Nationalliteratur von Koberstein.
2) Die Weltgeschichte von Weiss.
3) Grundsätze der musikalischen komposition von S. Sechter.

Skarbonki

(kościelne)

Kasetki żelazne

utrzymuje na składzie

Arnold Werner

3836 **we Lwowie.** 6—6

W Hadynkowcach

pod Kopyczyńcami, jest do sprzedania przeszło

tysiąc szczupaków

świeżo, do sadzawek złowionych, ważących od 3—6 i wyżej kilogramów sztuka. Bliższych szczegółów udzieli Zarząd ekonomiczny w Hadynkowcach, ostatnia poczta Kopyczyńce. 3929 1—3

Une orpheline

de très bonne famille désire se placer comme dame de compagnie ou institutrice dans une famille catholique; elle parle parfaitement bien le français, l'italien, l'allemand et un peu le polonais; elle est forte en musique et chant et pourra même aider au ménage; elle ira volontiers a la campagne a des conditions très modérées.

Les offerts on voudra bien adresser sous le chiffre L 33 jusqu'au 15 novembre a l'administration de la „Gazetta Narodowa". 39 8 1—2

ZASADY NAUKI SPOŁECZNEJ

czyli

Religja fizyczna, płciowa i przyrodzona.

Rozprawa o prawdziwej przyczynie trzech głównych społecznych klęsk. **Ubóstwa, nierządu i celibatu** i o środku zaradczym na nie przez

Doktora Medycyny.

Przekład z 18 wydania angielskiego 8ka str. 608.

Cena zł. 1.50, z przesyłką pod opaską zł. 1 70

Skład główny
w Księgarni Polskiej
we Lwowie.
3697 1—8

FAYARD & BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach. 2611 5—?

Leśniczy

egzaminowany, poszukuje posady jako leśniczy lub zarządca lesu Na żądanie złoży odpowiednią kaucję. Łaskawe propozycje uprasza o nadesłanie pod literą **C. Z.** poste restante Łańcut. 3910 1—3

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
3888 **we Lwowie.** 3—?

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie,

wyszły

Wroński Adam: Białe Róże

Walce na fortepian poświęcone JWnej. pannie Annie hr. Potockiej. Cena złr. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3921 1—5

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

% LISTY hipoteczne

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kasyi małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3723 2—?

Ryby morskie.

Ponieważ dla transportu nastało obecnie chłodne a zatem stosowne powietrze, pozwalam sobie polecić świeżo wysortowane łupacze, dorsze, sztokfisz, sole, [Seezungen] 5 kilo skrzyn. brutto zł. 1.75. Złote **wędzone** kielskie szproty, skrzynka około 240 sztuk po zł. 1.50, 2 skrzynki zł. 2.85, 4 skrzynki zł. 4.80, 6 skrzynek zł. 6. Tłuste bydlinki 5 kilo skrzyn. zł. 2. Tłuste flundry 5 kilo skrzy. zł. 2.20. Łososo-śledzie 5 kilo skrzynka zł. 2.20. Węgorz 5 kilo skrzynka zł. 6. **Półtonie** ryby: Nowe holenderskie śledzie pełne 5 kilo becz. zł. 1.75. Śledzie Matjes 5 kilo becz. zł. 2.15. Norweskie śledzie tłuste 5 kilo becz. zł. 1.45. Małe norweskie śledzie delikatesy 5 kilo becz. [około 500 szt.] zł. 1.45. **Marynowane** ryby: Węgorz 5 kilo becz. zł. 4, 2½ kilo becz. zł. 2.40. Śledzie pierzowe 5 kilo becz. zł. 2.80. Łupacze, dorsz, sole 5 kilo becz. zł. 2.30. Moskiewskie sardynki [illegible] zł. 2.10. Islandska rolada rybia [bez ości] średnie pikant 5 kilo becz. zł. 2.80. Nowe holenderskie pełne śledzie w cebuli, korzeniach i winnym occie marynowane 5 kilo becz. zł. 2.20. Omary w puszkach [tylko szczypce i ogonki] 8 puszek po ½ kilo netto zł. 3.68, 5 puszek zł. 2.68. Łosoś 8 puszek po ½ kilo netto zł. [illegible] 5 puszek zł. 3.50. Prawdziwe dryst szkolnis 5 kilo becz. około 500 sztuk zł. 2.70, 2½ kilo becz. zł. 1.60. Prawdziwe albańskie minogi 5 kilo becz. zł. 4.60, 2½ becz. zł. 3. Francuskie sardynki w oliwie 5 kilo pak. zawier. ¼ ¼ puszk zł. [illegible] ½ kilo netto ½ ½ puszk zł. 2.60. Nowy **albański** kawior becz. 4 kilo netto zł. [illegible] 2 kilo zł. [illegible], 1 kilo zł. 2.60, 7 puszek po ½ kilo netto zł. 5.70, [illegible] 1 kilo zł. [illegible]. Nowy grubo-ziarnisty **kawior uralski** becz. 4 kilo netto zł. 7.80, 2 kilo zł. 4.30, 1 kilo zł. 3, 7 puszek po ½ kilo netto zł. 7, 1 puszka zł. 1.20. Stosownie do woli zamawiających mogą być wysłane w jednym pakiecie rozmaite rybki. Wyżej podane franco [wolne od opłaty] do każdej miejscowości [illegible] Przy odbiorze trzech pakunków [illegible] będą napowrót przyjęte za [illegible] W roku 1879 wysłałem 112.000 pakietów pocztą.

Ottensen pod Hamburgiem. **A. L. MOHR.**

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

poleca następujące

Kalendarze na rok 1881.

Bławatek, kalendarzyk damski zawierający w treści: Dobry ton, czyli sztuka życia towarzyskiego dla pań. — Kobiety w Chinach.—O starych pannach przez J. Lama. — Poezje Asnyka — Bartelsa—Ordona i innych. Cena kalendarza 50 ct., z przesyłką 65 ct.

Haliczanin, kalendarz powszechny i Noworocznik humorystyczny „Szczutka". Cena 50 ct., z przesyłką 65 ct.

Rok 1881, kalendarz powszechny gospodarski i informacyjny. Cena 50 ct., z przesyłką 65 ct.

Kalendarz, powszechny galicyjski na rok 1881. Cena 50 ct., z przesyłką 65 ct 3705 1—2

Odbierającym tuzinami odstępuje się stosowny rabat.

MATERJE WEŁNIANE

szewioty i flanelki

na suknie damskie

oraz

Brecaty i Szkoty do ubierania sukien

W MAGAZYNIE

Romana Wojczyńskiego

i L. KISIELEWSKIEGO

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Firanki, pończochy, skarpetki, barchany, chustki wełniane, plaidy angielskie, kocyki itp.

w największym wyborze poleca

MAGAZYN SCHAYERÓW

we Lwowie.

Wyszczególniony trzema wielkiemi medalami zasługi !!!

Kumys mleczny

uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, tak krajowe jak i zagraniczne za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki i osłabienie i wycieńczenie sił flaszka 60 ct, opakowanie 6 flaszek 60 ct. Kurek do picia kumysu 80 et.

Kumys żelazawy

znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i wziętość jako pewnie i radykalnie leczący wszelkie choroby pochodzące z niedokrewności mianowicie bladaczkę, osłabienie płciowe, hypochondrję i dolegliwości kobiece. Flaszka 70 et.

Kumys wapniowy.

Doświadczenia przekonały, że tylko kumys wapniowy usuwa gruźlicę, choroby skrofuliczne i katar kiszkowy. Flaszka 70 ct.

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy
LWÓW, ul. Kopernika l. 3.

L. 43573.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy objąwszy w swój zarząd lasy, należące do zakładowego majątku gminy miasta Trembowli w przestrzeni około 1250 hektarów, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę leśniczego w pomienionych lasach z następującemi emolumentami: Płaca roczna 720 złr., wolne pomieszkanie z ogrodem około pół hektara, 60 złr. rocznie na utrzymanie konia służbowego, 80 sześćściennych metrów drzewa grabowego na opał i 15 złr. rocznie jako ryczałt na wydatki kancelaryjne.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania najdalej ***do 20. listopada 1880,*** do Zarządu lasów miasta Trembowli w Podhajczykach poczta Trembowla, i wykazać się złożonym z dobrym postępem wyższym egzaminem, kwalifikującym do samoistnej służby leśniczego oraz świadectwami wykazującemi należytą praktykę w zawodzie leśniczym.

Posadę tę nadaje Wydział krajowy prowizorycznie, t. j. bez prawa do emerytury lub jakiegokolwiek wynagrodzenia w razie uwolnienia od służby, które nastąpić może każdego czasu.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 19. października 1880. 3964 2—2

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.,
podaje do wiadomości, że wszystkie w obiegu znajdujące się

ASYGNATY KASOWE:

z 90-dniowem wypowiedzeniem, obecnie po 5%, oprocentowane,

począwszy od dnia 1. lipca 1880

będą oprocentowane tylko po **4½%** z 90-dniowem wypowiedzeniem.

Lwów dnia 26. marca 1880.

3721 3—i

Dyrekcja.

[Przedruk nie będzie opłacony.]

Chustki wełniane, Himalaja i włóczkowe,
Flanelkę białą i kolorową,
Chachemiry czarne i kolorowe,
Kaftaniki i spodenki wełniane,
Szkarpetki i pończochy kolorowe i białe,
Różne pończoszki dziecinne,
Barchan biały i kolorowy,
Perkal, Schirting i Sziffon, 3770
Serwety, kapy, kocyki i kołdry, 3—?
Bawełnę i rozmaite nici,
poleca w największym wyborze

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mieszanych,

po najprzystępniejszych cenach

Kowalski & Meyer

Lwów, Rynek, l. 26.

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 80 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzucania kolek i mogą się używać jako środek przewiewający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Canvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.* 3894 4—?

W Paryżu p. Behaut, Haub. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Dla cierpiących na choroby piersi i płuc.

Niezawodnie działająca sławna

Herbata Dawida

z Karolinenthalu,

wyśmienicie działa w chorobach piersiowych i płucowych, zwłaszcza przeciw chronicznym katarom krtani i płuc, przeciw kaszlom i tuberkułom.

Skutek jest nadspodziewanie szybki.
Cena paczki 20 ct.

EKSTRAKT SŁODOWY

przeciw schudnieniu, osłabieniu i afekcjom piersiowym Zamiast nieprzyjemnego oleju rybiego, należy środek ten z powodu swej znakomitej działalności i przyjemnego smaku używać.

Słoik 1 złr.

Ekstrakt słodowy z żelazem

Cena 1 zł. 20 ct

SŁODOWE CUKIERKI

przeciwko chrypce i kaszlu. Całe pudełeczko 20 ct., pół 15 ct.

Rob Laffecteur

poleca się jako łagodny, krew czyszczący środek Cena 2 zł

Dr. Hübnera

krew czyszczący miód ziołowy ze słodem,

przeciw tuberkułom, cierpieniom płuc i krtani, przeciw katarom, kaszlom, dyfterji, astmie i kłóciom w boku. Cała flaszka 2 zł., pół 1 zł.

Żołędziowa KAWA dla dzieci dr. Fuchsa.

Cała paczka 20 ct., pół 10 ct.

Główny skład dla Pragi u aptekarza pod „Białym Aniołem" Józefa Fürsta.

Dla Lwowa główny skład u apt. Henryka Blumenfelda, dalej u pp. Jakóba Beisera, Z. Ruckera i Mikolascha, w Krakowie u apt. Józ. Trauczyńskiego, w Czerniowcach u apt. L. ohdowicza, w Tarnowie u apt. F. Węgrzynowskiego, w Drohobyczu u apt. H. Blumenfelda, w Rzeszowie u Schnittera i Spółki, w Stryju u apt. J. Zgórskiego, w Tarnopolu u apt. F. Jamrógiewicza.

III3844 1—?

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2633

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego co działa szczególnie na skórę **nieostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

erze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. p. Kazimiera Strzyżowskiego, Leona Feinscha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Najtańsze wydanie

Dzieł Juljusza Słowackiego

w BIBLJOTECE MRÓWKI.

Anhelli	20 ct.	Lilla Weneda	40 ct.
Balladyna	40 „	Marja Stuart	30 „
Beniowski	40 „	Mazepa	30 „
Hugo, Mnich, Arab	20 „	Mindowe	25 „
Jan Bielecki	10 „	Ojciec zadżumionych	15 „
Kordjan	35 „	Poema o Piekle	25 „
Ksiądz Marek	85 „	Sen srebrny Salom.	40 „
Król Duch	20 „	Wacław. Poezje ulotne	20 „
Książę Niezłomny	40 „	Żmija	20 „
Lambro	20 „		

Nabywający cały komplet od razu płacą tylko 4 zł.

Zamówienia należy adresować:

Do **Księgarni Polskiej**
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. 3694 2—6

Nowo wybudowane

łazienki

pod l. **33** przy ulicy Grodeckiej, naprzeciwko koszar Ferdynanda, urządzone najodpowiedniej tegoczesnym wymaganiom, zostały dla użytku szanownej Publiczności otwarte.

Kąpiel I. klasy 25 ct.
Kąpiel II. klasy 20 ct.

Tramwaj ułatwia przybycie na miejsca za opłatą 3 ct.

NOWY WYNALAZEK

PARFIE IXORA BREONIE

PARFUMERIA IXORA BREONIE

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Dobra Jarosławice,

¾ mili od stacji Zborów, obejmujące pól ornych 578 morgów, łąk i ogrodów 95 morgów, lasu 634 morgów, z pięknym domem mieszkalnym i dobremi wszystkiemi budynkami gospodarskiemi są z wolnej ręki do sprzedania. — Mający chęć kupić raczą się zgłosić do administracji dóbr Jarosławic, poczta Zborów, lub do Wgo Tomasza Horodyskiego w Krogulcu, poczta Kopyczyńce. 3930 3—3

Soeben erschien 1e. sehr verm. Auflage:

Die sexuelle Schwäche

Manneskraft,

deren Erfolgen und Störungen, Diätfehlern u. Dr. Bisenz. Preis 1 f.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz.

Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Frannenz-Ring 22. Persönlich wenden die Jünglinge und Heilbedürftigen Männer von gesellschaftlicher Stellung. Manneskraft gesteift. 3239 Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auswärtige Correspondenzbehandelt u. werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum ang. Universitäts-Professor a. ausgezeichnet.

Ces. król. wyłącznie uprzywilejowana

Fabryka towarów metalowych

Leopolda Wolfa

we Wiedniu, urządziła skład komisowy

trumien kruszcowych

w magazynie przyborów kościelnych

Michała Dymeta we Lwowie.

Sprzedaż uskutecznia się rzetelnie po cenach fabrycznych z doliczeniem kosztów przywozu. 7837 3—?

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,

szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Hutak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- und Facturen Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4. w Krakowie: w handlu papier. Henryka Zychoni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 3558 2 4

4%

losy Cisańskie!

Godne polecenia losy oprocentowane!

Dobre oprocentowanie i znaczne szanse wygranych!

Przydają się szczególnie do złożenia oszczędności!

4% losy Cisańskie!

Główna wygrana 100000 zł. wolna podatku!
Najniższa wygrana zł. 110, podnosi się do 120 zł.

3 ciągnienia rocznie! 4 procent prowizji!

Najbliższe ciągnienie 15. listopada.

4% losy Cisańskie

można **każdego czasu nabywać po urzędowym kursie** lub **najtaniej na spłaty ratalne.**

Promesy

tylko ***1 zł. 50 ct.*** i stempel.

Na 10 sztuk 1 gratis!

Wechslergeschäft der Administration

we WIEDNIU Wolzeile 18. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 18.

Ch. Cohn.

EUCALYPTUS-MUND-ESSENZ.

C. k. uprz i marką ochronną zaopatrzona. Premiowana w Paryżu 1880.

DESINFEKCYJNO-ANTISEPTYCZNY środek konserwacyjny i prezerwatywny, do hygienicznego pielęgnowania ust i ochrony wpływów miazmatycznych przez dr. **C. M. FABERA.**

Esencja do ust „Eucalyptus", niszczy każdy nieprzyjemny odor z ust w okamgnieniu i trwale; jest pewnym środkiem na ból zębów a ruchniałych; jest jedynym przez medycyne znakomitości uznanym środkiem prezerwatywnym przeciw dyfterji, angine, miazmatycznym hedem gardła, odwania powietrze w infirmerjach gruntownie, napełnia pokoje orzeźwiająca wonią.

Ces. rosyjski rząd zaprowadził esencję do ust „Eucalyptus" w publicznych szpitalach, jako środek odwaniający pokoje dla chorych i jako środek leczący słabości zaraźliwe w ustach.

Cena flakonu 1 zł. 20 ct.

Zawsze w zapasie we wszystkich znaczniejszych aptekach i składach perfum austro-węg. monarchii i zagranicą.

Główny skład u **Feliks Griensteidl, Wien, I, Sonnenielsgasse 7.**

We wszystkich naszych składach, jest także do nabycia dr. C. M. Fabera sławne, już w r. 1862 w Londynie wielkim medalem nagrody wyszczególnione c. k. uprz. mydło do ust „PURITAS" służące do hygienicznego pielęgnowania ustnej i konserwowania zębów.

We Lwowie do nabycia w handlach Alfreda Dzikowskiego, Marcina Müllera: w aptece Jakóba Beisera i Zygm. Ruckera, A. Steifa syn., Fr. Ehrlicha i J. Jaskólskiego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.